DZIS 32 STRONY

a mianowicie: 16 stron „Republiki“, 8 stron „Dodatku Literacko-Naukowego“, oraz 8 stron „Panoramy“.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VI | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 28 PAŹDZIERNIKA 1928 R. | CENA NUMERU 35 GROSZY. | Nr. 293

Organizacja przemysłu łódzkiego

Dalszy ciąg informacji „Republiki“ o inicjatywie p. Dewey'a.

Nowa grupa siedmiu.—Regulacja kredytów poprzez reorganizację, która wprowadzona będzie stopniowo

Specjalna sytuacja „Widzewskiej Manufaktury“.

Warsz. kor. ekonom. „Republiki“ telefonuje:

W dalszym ciągu dowiaduję się o szczegółach konferencji czołowych przedstawicieli przemysłu wielkiego z p. Dewey'em. Przedewszystkiem należy podkreślić nowy sposób prowadzenia rozmów między decydującymi czynnikami warszawskimi a Łodzią. Ostatnio zamiast związków

PROSZENI SĄ OSOBIŚCIE NAJWYBITNIEJSI PRZEMYSŁOWCY

i rozmowy mają charakter prywatny przy herbacie. Ta forma konferencji jest bardziej bezpośrednią i umożliwia nawiązanie bezpośredniego bliskiego kontaktu, pozbawionego sztywności.

W zebraniu warszawskiem brali udział przedstawiciele 7-miu firm. Właściwie można powiedzieć, iż rozmowy tam prowadzone były dalszem kontynuowaniem dyskusji, rozpoczętej w czasie łódzkiego pobytu p. Dewey'a. Było to bezpośrednio po załamaniu się porozumienia „grupy siedmiu“. Wówczas to nie udało się uczynić pierwszego kroku w kierunku uregulowania produkcji tkanin letnich przez ustalenie kontyngentu muślinu i utrzymania jego ceny.

Te problemy poruszone były w łódzkich rozmowach z p. Dewey'em, który już wówczas podniósł konieczność kontynuowania raz podjętej inicjatywy. Rzeczywiście przez całą wiosnę oraz w ciągu miesięcy letnich, a szczególnie z początkiem jesieni bieżącego roku czołowi przedstawiciele przemysłu podnosili

KONIECZNOŚĆ SKOORDYNOWANIA WSZELKICH WYSIŁKÓW,

któreby doprowadziły do stworzenia pewnej przejrzystości na rynku.

Środowa herbatka u p. Dewey'a była poświęcona w zupełności przedyskutowaniu możliwości ustalenia programu produkcyjnego, który był celem porozumienia „grupy siedmiu“. Dziwnem nawet zdawało się, iż w konferencji brali udział również przedstawiciele siedmiu firm, jakkolwiek nie reprezentowali oni wszystkich firm, które należały do porozumienia „grupy siedmiu“.

W luźnej dyskusji z p. Dewey'em ustalono, iż w

PIERWSZYM RZĘDZIE WIELKI PRZEMYSŁ PRZYSTĄPI DO UREGULOWANIA RYNKU PRZĘDZY.

W tym celu zostaną unormowane kontyngenty produkcyjne dla poszczególnych przędzalń, a więc zarówno produkujących przędzę dla potrzeb własnych, jak i tych, które częściowo lub też wyłącznie robią przędzę dla potrzeb rynkowych. Przemysłowcy podkreślili wobec p. Dewey'a

KONIECZNOŚĆ PRZYSTĄPIENIA WSZYSTKICH PRZĘDZALŃ NA TERENIE ŁODZI DO POROZUMIENIA PRODUKCYJNEGO,

gdyż pozostawanie poza obrębem tej organizacji choćby jednej większej przędzalni, zniweczyłoby wszelkie, choćby najbardziej drogo opłacone, wysiłki w kierunku uzdrowienia rynku.

Jak dowiaduję się, rada Banku Polskiego na jednem z najbliższych posiedzeń zainteresuje się wnioskami, celem poparcia usiłowań wielkich przędzalń w kierunku uregulowania produkcji i warunków sprzedaży.

Spodziewają się w kołach przemysłowych, iż zostaną ustalone nowe normy kredytów dla całego przemysłu. W tym celu zamierzone jest odbycie w najbliższym czasie konferencji w Banku Polskim, celem ustalenia kontyngentów kredytowych dla całego przemysłu łódzkiego.

⁂

Do tych rewelacyjnych wiadomości naszego ekonomicznego korespondenta warszawskiego należy dodać kilka wyjaśnień. Gdyby plan ten przeprowadzony był nieostrożnie, w najbliższym czasie Łódź stałaby się

TERENEM KRYZYSU,

który jaskrawo wystąpiłby w przemyśle średnim i małym. Wiadomo nam jednak, że plan ma być realizowany ostrożnie i z uwzględnieniem potrzeb drobnego i średniego przemysłu.

Z jednej więc strony w najbliższym czasie należy się spodziewać zniesienia trzeciej zmiany w przędzalniach łódzkich, a również ograniczenia rozmiarów zmiany drugiej pozatem uruchomienia szeregu tkalń w przemyśle średnim i małym.

Ciekawem jest, jaki stosunek wobec tych wypadków zajmie

WIDZEWSKA MANUFAKTURA,

idąca swojemi drogami i powiększająca swój inwentarz wrzecionowy. Wobec tego, iż całej akcji realizacji programu produkcyjnego patronuje rząd, a bezpośrednio zajmuje się nią obecnie Bank Polski, należy się spodziewać, iż dojdzie do

DECYDUJĄCEJ ROZGRYWKI.

Albo Widzewska Manufaktura dołączy się do ogólnej akcji przędzalników, albo też dzięki koncentrycznie zastosowanemu naciskowi miarodajnych czynników zostanie zmuszona do podporządkowania się ogólnemu prądowi.

Po zrealizowaniu pierwszej fazy programu produkcyjnego, t. j. uporządkowaniu rynku przędzy, można się spodziewać, iż akcja ta obejmie również produkcję towarową przemysłu bawełnianego. ⚒

Sowiety zapłacą Ameryce

450 milj. dolarów z tytułu zobowiązań rządu Kiereńskiego.

Berlin, 27 października.

(Polska Agencja Telegraficzna)

„Boersen Courrier“ donosi za New-York Heraldem, że rząd sowiecki miał oświadczyć, jakoby gotów był zapłacić dług rosyjski w Ameryce i już w tym celu rozpoczął rokowania z rządem waszyngtońskim.

Długi te dotyczą zobowiązań pieniężnych, zaciągniętych przez Kiereńskiego, w wysokości 225 milj. dolarów, jak również długów rosyjskich w obligacjach oraz z tytułu odszkodowań za mienie obywateli amerykańskich, stracone w Rosji.

Łączna suma długów wynosi 450 milj. dolarów. Do tej pory rząd sowiecki nie poczynił oficjalnych propozycyj w tej sprawie.

Komisja ekspertów finansowych

zbada zdolności płatnicze Niemiec.

Berlin, 27 października.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Dzisiejsza prasa popołudniowa donosi że przedstawiciele dyplomatyczni Rzeszy niemieckiej akredytowani przy rządach: francuskim, angielskim, włoskim, belgijskim i japońskim w ciągu dni najbliższych złożyć mają odnośnym rządom pięciu mocarstw zainteresowanych oficjalny wniosek rządu niemieckiego, proponujący powołanie komisji ekspertów finansowych dla ostatecznego załatwienia problemu reparacyjnego, w myśl porozumienia osiągniętego we wrześniu w Genewie.

Propozycja niemiecka, będąca wykonaniem wczorajszej uchwały rady gabinetowej, oznaczać ma pierwszy krok w kierunku zwołania nowej konferencji w sprawie odszkodowań.

Rząd waszyngtoński otrzyma jedynie zawiadomienie o zgłoszeniu propozycji niemieckiej, przyczem pozostawione będzie do swobodnej jego decyzji, czy wyśle na konferencję delegata oficjalnego, czy też tylko obserwatora. Rząd niemiecki w nocie swej do mocarstw zainteresowanych podkreśliła jednak z naciskiem że przywiązuje ze swej strony wielką wagę do tego, aby Ameryka wzięła udział w obradach ekspertów finansowych.

Prasa stwierdza zgodnie, że ze strony niemieckiej nie należy oczekiwać żadnych konkretnych wniosków dotyczących oznaczenia miejsca i terminu obrad komisji ekspertów finansowych. Rząd niemiecki da tylko do zrozumienia, że życzy sobie, aby w skład komisji weszli eksperci niezależni, jak bankierzy i ekonomiści, i że uważa on za rzecz niekorzystną chociażby ze względu na ewentualne przystąpienie Ameryki do rokowań, aby rządy mocarstw zainteresowanych wydelegowały do komisji oficjalnych swych przedstawicieli.

Nowy wojewoda stanisławski.

Został nim pułk. Mond.

Warsz. kor. „Republiki“ (B) telef.:

Decyzją rady ministrów postanowiono zwolnić z zajmowanego stanowiska wojewodę stanisławowskiego pana Morawskiego i na jego miejsce mianowano pułkownika Monda.

Konferencja Marsz. Piłsudskiego z prem. Bartlem

Warsz. kor. „Republiki“ (B) telef.:

Po wizycie u marszałka sejmu p. Daszyńskiego prof. Bartel powrócił do prezydjum rady ministrów, dokąd przybył wkrótce marszałek Piłsudski.

Obaj dostojnicy konferowali ze sobą około dwóch godzin. Po południu premjer Bartel odbył dwugodzinną naradę z prezydentem Rzplitej.

Preliminarz budżetowy na r. 1928-29

złożony został wczoraj w kancelarji sejmowej

Sesja budżetowa sejmu i senatu rozpocznie się 31-go bież. mies.

Warszawski kor. „Republiki" (B) telefonuje:

Jak już donosił w dniu wczorajszym „Express Wieczorny", premjer Bartel osobiście doręczył marszałkowi Daszyńskiemu o godzinie 11 rano dekret Prezydenta Rzplitej o otwarciu sesji sejmowej w dniu 31 b. m. Jednocześnie sekretarz rady ministrów kapitan Dąbrowski złożył w kancelarji senatu analogiczny dekret zgodny z brzmieniem dekretu o otwarciu sesji sejmu na dzień 31 bm.

W godzinach po południowych przysłano wczoraj do kancelarji sejmu drukowan ypreliminarz na rok 1929-30, z którego podajemy najbardziej ważne szczegóły. Jak już donosiliśmy suma dochodów oparta jest na dotychczasowych tytułach preliminarza to zn., że żadnych nowych podatków ani opłat nie przewiduje się w nowym preliminarzu.

W uwadze do preliminarza czytamy, iż rząd układając go zachował daleko idącą ostrożność, albowiem faktyczny wynik osiągnięty w roku bieżącym i w pierwszem półroczu budżetowym r. b., uprawniałby nawet do przyjęcia wyższych cyfr dochodowych.

W preliminarzu przedsiębiorstw, zauważyliśmy iż nie figuruje już przedsiębiorstwo „Państwowe Zakłady Graficzne", które zostało zlikwidowane, a wprowadzono natomiast nowe przedsiębiorstwo „Państwowe zakłady przemysłowo-zbożowe" w Lublinie.

W artykule 4 ustawy skarbowej czytamy, że z nadwyżki budżetowej przyznano kwotę 130 mil. zł. na wypłaty w ciągu całego roku b. 15 proc. miesięcznego dodatku i do pensji funkcjonarjuszy państwowych, sędziów, prokuratorów, emerytów inwalidów itd.

Artykuł 11 utrzymuje w mocy nadzwyczajny dodatek do wszystkich dodat ków w wysokości 10 proc. Co się tyczy poszczególnych podatków to najlepiej odzwierciadla ich wysokość następująca tablica porównawcza:

Pod. gruntowe	60 mil. zł.	60 mil zł.
Pod. od nier.	42 mil. zł.	40 mil. zł.
Pod. obrotowy	250 mil. zł.	210 mil. zł.
Pod. wojsk.	750 tys. zł.	750 tys. zł.
Pod. od kap. i rent	10 mil. zł.	10 mil. zł.
Pod. majątkowy	65 mil. zł.	50 mil. zł.
Zaległości pod. zniesionych	100 tys. zł.	500 tys. zł.
Kary egzekucyjne i odsetki	20 mil. zł.	20 mil. zł.

Podwyższenie ogólnej cyfry podatku obrotowego motywuje rząd tem, że wpływ wszystkich dodatków łącznie z wpływem za patenty wyniósł w ub. r. 281 mil. zł. Rząd preliminuje tylko 220 mil. zł. z uwagi na to, iż zamierza szerzej stosować zniżki wymierzanych stawek oraz odpisy w wypadkach nieściągalności. Wzrost cyfry podatku dochodowego motywuje rząd stopniem polepszenia się stanu gospodarczego kraju, wzrostem cen produktów rolnych, zmniejszeniem się bezrobocia i całem usprawnianiem się aparatu wymierzającego podatki.

Dochody z cel oraz dochody z opłat stemplowych preliminują się w nowym roku budżetowym niemal zgodnie z cyframi budżetowemi za rok bieżący.

Zarządzenie Prezydenta Rzplitej

w sprawie otwarcia sesji sejmu i senatu.

Warszawa, 27 października.

W dniu dzisiejszym zostały doręczone panom marszałkom Sejmu i Senatu następujące dekrety p. Prezydenta Rzeczypospolitej:

Zarządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zwołania Sejmu na sesję zwyczajną:

Na podstawie artykułu 25 konstytucji zwołuję Sejm do miasta stoł. Warszawy na sesję zwyczjną od dnia 3-go października 1928 r.

Warszawa, dnia 25 paźdz. 1928 r.

Prezes Rady Ministrów
Kazimierz Bartel.

Prezydent Rzeczypospolitej
Ignacy Mościcki.

Zarządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zwołania Senatu na sesję zwyczajną:

Na podstawie artykułu 37 konstytucji zwołuję Senat do miasta stoł. Warszawy na sesję zwyczajną od dnia 30-go października 1928 r.

Warszawa, dnia 25 paźdz. 1928 r.

Prezes Rady Ministrów
Kazimierz Bartel.

Prezydent Rzeczypospolitej
Ignacy Mościcki.

Hoover zwycięzcą

w próbnych wyborach Prezydenta Stanów.

New-York, 27 października.

Wczoraj opublikowano tu próbne wy niki głosowania na prezydenta Stanów Zjednoczonych w 45 stanach.

Oddano głosów 2.700.000. Smith otrzymał 990.356 głosów, socjaliści 16 głosów, komuniści 7, prohibicjoniści 4 tysiące, pozostałą liczbę głosów otrzymał kandydat demokratyczny Hoover.

Łódź w święto 11-go listopada.

Wczoraj został utworzony w Łodzi wojewódzki komitet organizacyjny zjazdu Federacji polskich związków obrońców Ojczyzny na dzień 11-go listopada w Warszawie w składzie następującym:

Prezes: Piątkowski Hipolit, członkowie: Łopiński Henryk, Marek Stanisław, Rimler Karol; i Stanisław Ludwik.

Wojewódzki komitet posiada centralę w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr 73, czynną codziennie w godzinach wieczornych, oraz rozporządza 14 komitetami powiatowymi, których zadaniem jest zorganizowanie powiatowych delegacji, reprezentujących wszystkie związki b. wojskowych, udających się na zjazd do Warszawy.

Z okazji powstania Komitetu wysłano następujące depesze hołdownicze:

Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki Zamek, Warszawa.

Z okazji zawiązania łódzkiego wojewódzkiego komitetu zjazdu związków obrońców Ojczyzny w Warszawie dla uczczenia dziesięciolecia niepodległości Polskiej reprezentowane organizacje przesyłają Ci, Panie Prezydencie, wyrazy hołdu i przywiązania.

Marszałek Piłsudski Belweder Warszawa.

Z okazji zawiązania łódzkiego wojewódzkiego komitetu zjazdu związków obrońców Ojczyzny w Warszawie dla uczczenia Niepodległości Polski reprezentowane organizacje przesyłają Ci, Panie Marszałku, wyrazy żołnierskiej czci i wierności.

Podpisy:

Legja inwalidów wojsk polskich oddział Łódź.

Ogólny związek podoficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej koło Łódź.

Polska organizacja wolności w Łodzi.

Stowarzyszenie rezerwistów i byłych wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej zarząd wojewódzki Łódź.

Związek marynarzy rezerwy w Łodzi.

Związek oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej koło Łódź.

Związek oficerów rezerwy województwa łódzkiego.

Posiedzenie B. B.

Warsz. kor. „Republiki" (B) telef.:

Na środę na godzinę 10 rano wyznaczył prezes klubu BB. pułk. Sławek posiedzenie plenarne klubu w gmachu sejmu.

Turniej szachowy w Łodzi.

W szóstym dniu turnieju szachowego Landau odniósł swe pierwsze zwycięstwo nad Zajdem. Appel daremnie starał się wygrać u Munda, który dobrze się bronił; grę zakończono na remis.

Wszystkie pozostałe partje nie zostały jeszcze rozstrzygnięte a mianowicie: Kremer — Hirszbajn, w której pierwszy ma silny atak w zawikłanej pozycji, Regedziński — Szpiro z przewagą Regedzińskiego, Frenkel — Szestakowski oraz Frydman — Rozenbaum z przewagą tego ostatniego.

Wolny był Najdorf. Przerwane partje dokończone będą w niedzielę przed południem.

Smok w pikelhaubie.

Londyńskie „Times" wykryły i rozniosły po świecie wiadomość, że chiński rząd w Nankinie zaangażował niemieckiego generała Bauera, jednego z najbliższych spółpracowników Ludendorfa podczas wojny światowej, jako wojskowego i przemysłowego instruktora rządu chińskiego. Wiadomść ta wywołała potężne wrażenie w całym świecie politycznym. Nie dziw, jeśli uprzytomnimy sobie, jaką niesłychaną moc potencjonalną, choć uśpioną, posiadają Chiny, jaki kolos podnosi się dziś na nogi po wielu tysiącach lat.

Europa nie zna Azji i lekceważy ją sobie. Jesteśmy, jak małe dzieci bawiące się nad dymiącym kraterem i nie zdające sobi sprawy z niebezpieczeństwa. Przecież całkiem dopiero niedawno, bo za życia naszego pokolenia, podczas wojny chińskiej w r. 1900 całe pułki żółte uzbrojone były tylko w miecze i tarcze, całe armje szły do boju z parasolami i tablicami modlitewnemi... Dzisiaj niemiecki instruktor szkolić będzie te same miljonowe armje we władaniu najbardziej współczesnym sprzętem wojennym, opartem na doświadczeniu ubiegłej wojny i na najnowszych odkryciach techniki militarnej.

Chiny nie są zresztą jedynem państwem azjatyckiem, które budzi się do nowego życia. Cała Azja znajduje się w stadjum niepokoju. Przed laty kilkudziesięciu pierwsza obudziła się mała Japonja i oto dziś jest ona na dalekim wschodzie mocarstwem, z którem świat liczy się tak samo, jak ze Stanami Zjednoczonemi, Anglją czy Rosją. W naszych czasach odbył się przewrót w Turcji, Riza Chan modernizuje Persję, przed kilku miesiącami rewolucja pojęć odbyła się w Afganistanie, po powrocie króla Ammanulacha z Europy. Cóż mówić jeszcze o odrodzeniu Indji, które są dziś gotującym się kotłem idei i lada chwila grożą takim wybuchem, który może rozsadzić współczesną historję. A wreszcie powracamy do potężnej rewolucji Chin, które po możliwych odchyleniach, wracają do tego, co jest w nich historycznie najistotniejszego.

Przed kilku dniami powrócił z dłuższej podróży po Azji, a szczególnie po Chinach, Bernard Kellermann i na łamach „Berliner Tageblatt" autor „Tunelu" opisuje swoje wrażenia w sposób barwny i ciekawy. Oto przed oczyma naszemi przesuwa się obraz nowej młodości chińskiej. Czujemy zapach świeżych soków żywotnych, pulsujących w odrodzonym organiźmie. Czy Europa zdaje sobie sprawę z tego, czem jest odmłodzenie się 300-miljonowego narodu, posiadającego najstarszą na świecie kulturę, subtelną umysłowość i przytem płodność i chęć do życia? Jeśli Chiny przejdą te samą ewolucję, jaką przeszła Japonja zostaną największem mocarstwem świata, dla którego nie będzie rzeczy niemożliwej lub trudnej.

Musimy zdać sobie sprawę z tego, że Chiny są niewyczerpanym rezerwoarem materjału ludzkiego a równocześnie i surowca. Posiadają własny węgiel, żelazo, bawełnę, miedź, wszystkie metale drogocenne, wszystkie minerały używane w technice, że są wystarczalne żywnościowo i geograficznie posiadają pozycje tego rodzaju, że trzymać mogą w szachu Azję, Amerykę i Australję.

„Żółte niebezpieczeństwo" uważane było przez dłuższy czas za straszaka na małych dzieci, używane przeważnie jako ulubiony argument Wilhelma II, dziś nabiera ten straszak świeżych rumieńców i form i staje się rzeczywistością. Jeśli spojrzymy na Chiny w ich przebiegu historycznym, to czem są drobne nasze wewnętrzne europejskie utarczki w zestawieniu z problemami tego kolosa, który sam liczy tyleż ludzi ile cała Europa, jest kilkakrotnie od Europy większy i stokroć bogatszy w skarby materjalne.

Polityka „otwartych drzwi", korzystna handlowo dla eksportu europejskiego i amerykańskiego do Chin, była mieczem bardzo obosiecznym, gdyż fabrykant chciał i chce dobrze sprzedać i zarobić, ale wszystkie państwa nie wzięły pod uwagę, że Chiny uczą się techniki zachodniej, nabierają wprawy w operowaniu jej narzędziami i że nadejdzie chwila kiedy przy pomocy zakupionych za drogie pieniądze, a następnie naśladowanych w kraju, środków technicznych nagle wypędzą z kraju pasorzytów, wyprostują zgarbiałe członki i jeśli zechcą uderzyć w prawo i na lewo, to ciosy te będą naprawdę straszne.

Tempo chińskiego renesansu jest bardzo szybkie. Jeszcze kilka albo kilkanaście lat, a możemy się spodziewać bardzo daleko sięgających zmian, które będą rewolucyjne nietylko dla polityki dalekiego wschodu, ale i dla całego układu stosunków międzynarodowych.

Tymczasem mało się w Europie o tem mówi i tylko przebiegłe Niemcy, nauczone doświadczeniem bolesnem, posyłają do Azji Bernarda Kellermanna, aby patrzał swym wzrokiem pisarza, i generała Bauera, aby mocną dłonią żołnierza ujął pierwociny chińskiej organizacji.

Czesław Ołtaszewski.

Katastrofa kolejowa w Rumunji
pochłonęła olbrzymią ilość ofiar.
Pod gruzami rozbitych pociągów rozlegają się jeszcze wołania o pomoc.

Bukareszt, 27 października.

W sprawie olbrzymiej katastrofy kolejowej, jaka nastąpiła wczoraj w godzinach nocnych nadchodzą następujące szczegóły.

Dotychczas z pod gruzów wydobyto 31 trupów straszliwie zmasakrowanych. Rannych dotychczas wydobyto 41 osób. Pod gruzami roztrzaskanych wagonów znajduje się jeszcze wiele osób zabitych. Naoczni świadkowie, którzy widzieli dwa pędzące naprzeciw siebie z olbrzymią szybkością pociągi, opowiadają, że po straszliwym huku rozległy się przeraźliwe [illegible] rannych, wołających o pomoc.

Włoski inżynier, Rocca, który wraz z całą rodziną padł w gruzach, wracał właśnie z pogrzebu swego ojca, który również zginął tragicznie, w wypadku samochodowym.

Pomoc ofiarom katastrofy przyszła dopiero w dwie godziny po wypadku. W chwilę po katastrofie ocaleni pasażerowie wbiegli do budynku stacyjnego w Recea, aby żądać pomocy. Nie zastano tam nikogo z personelu kolejowego. Dopiero jeden z pasażerów, obeznany z sygnalizacją telefoniczną, zawiadomił następną stację o katastrofie.

Wszyscy urzędnicy stacyjni oraz naczelnik stacji zostali aresztowani.

Akcja ratunkowa jest ogromnie utrudniona z powodu zupełnego braku światła. Znaleziono zaledwie kilka pochodni, których użyto przy pracach ratunkowych.

Siła zderzenia była tak straszna, że szyny kolejowe na długości 150 mtr. zostały poskręcane w nieprawdopodobny sposób. O sile zderzenia świadczy fakt, że szczątki wagonów zdruzgotanych znaleziono o kilkadziesiąt metrów od miejsca katastrofy.

Wedle ostatnich relacji śledztwo ustaliło, że winę za niebywałą wprost katastrofę, w której dziesiątki ludzi poniosło śmierć lub okaleczenie, ponosi zwrotniczy i urzędnik ruchu, który nie zauważył przestawienia zwrotnicy.

Miejsce katastrofy strzeżone jest przez żandarmerję i policję. Z Bukaresztu nadeszły oddziały saperów, które razem z żandarmerją niosą pomoc pozostałym przy życiu.

Prace ratunkowe potrwają czas dłuższy, ponieważ ekspress simploński został zdruzgotany niemal w drzazgi.

Bezpośrednio po katastrofie wszyscy urzędnicy winni katastrofy zbiegli. Dopiero w kilka godzin po katastrofie udało się ich aresztować.

Trąba powietrzna nad Norwegją
szerzy straszną klęskę.

Kopenhaga, 27 października.

Nad północno - zachodniem wybrzeżem Norwegji szalały straszliwe burze o rozmiarach, jakich w tej porze roku nie pamiętają najstarsi ludzie.

Niezwykłem zjawiskiem były olbrzymie trąby powietrzne, które tworzyły się na morzu pod miejscowością Korvik o[illegible] na północ od Karmsund.

Wchłonięte przez trąby powietrzne olbrzymie masy wody padały jak olbrzymie wodospady na wybrzeże, odrywając całe olbrzymie obszary i ruszając z miejsca skały olbrzymiej wagi.

KRONIKA

Październik
28
NIEDZIELA

Dziś: Szymona
Jutro: Narcza B. W.
—:—
Wschód słońca o g. 6.23
Zachód słońca o g. 4.18
Wschód ks. o g. 4.19
Zachód ks. o g. 5.15
Długość dnia: 11.07
Ubyło dnia: 8.17

Rocznik 1908.

W dniu dzisiejszym rejestracja nie odbywa się.

Jutro winni stawić się do spisu w biurze wojskowo-policyjnem mężczyźni rocznika 1908 zamieszkali w obrębie 6-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery A. B. C. D. E. F. G. H. Ch. I. J. K. L. Ł. M, N, O, P, R, S, T, U, W, Z, Ż. b.

Zebrania kontrolne.

Jutro, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia, winni stawić się:

Rocznik 1900 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery N. O. w lokalu P. K. U. ul. Nowo-Targowa 18.

Rocznik 1903 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery P. w koszarach 31 p.p. Konstantynowska 62.

Rocznik 1888 zamieszkali w obrębie 10-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G. H. Ch. I. J. K. L. Ł. przy ulicy Leszno 9.

Rocznik 1900 zamieszkali w obrębie 10-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery M. N. O. P. R. S. Sz. T. U. W. Z. Ż. w lokalu PKU. Nowo-Cegielniana 51. b

Nieszczęśliwe wypadki.

Na schodach domu przy ulicy Rzgowskiej 76 targnęła się na życie 17-letnia Józefa Szydłowska, bezdomna, wypijając większą dozę esencji octowej. W stanie ciężkim odwieziono ją do zbiorni miejskiej.

W polu przy ulicy Rzgowskiej popełnił zamach samobójczy 55-letni szklarz Jan Terka (Makowska 6). Pogotowie przewiozło go do szpitala św. Józefa.

W mieszkaniu przy ulicy Sienkiewicza 84, 23-letnia służąca Aniela Mnikowska w celu samobójczym napiła się esencji octowej.

Franciszek Krakowski (Marysińska 25) wracając do domu dorożką, wypadł na bruk uliczny i dostać się pod przejeżdżający tramwaj. Maszynista na szczęście w ostatniej chwili zdążył wstrzymać wagon. Krakowski doznał lekkich potłuczeń. Pogotowie udzieliło mu pomocy lekarskiej.

Szofer Józef Zatorski (Traugutta 10) najechał Wacława Zajączkowskiego, który doznał dość poważnych obrażeń cielesnych. Rannym zaopiekowało się pogotowie, szoferowi zaś policja spisała protokuł.

Na ulicy Zawadzkiej został przejechany przez samochód 52-letni Szymon Rajchman (Zawadzka 36). Doznał on dotkliwych obrażeń całego ciała. Pogotowie udzieliło mu pomocy lekarskiej.

Z rusztowania na posesji przy ulicy Srebrzyńskiej 77 spadł 17-letni robotnik Stanisław Gorzałkowski. Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie przewiozło go do domu.

Mieszkańcy ulic sąsiednich

protestują przeciw udzieleniu p. Hadrjanowi pozwolenia na odbudowę składu chemikalji w śródmieściu.

Pamiętny jest jeszcze w Łodzi pożar składu przetworów chemicznych Emila Hadrjana, przy ul. Cegielnianej 81, pożar, który, przez wybuchy z nim połączone, spowodował kolosalne straty, tem dosadniejsze, iż nie pokryte przez towarzystwa ubezpieczeniowe.

Pomijając nadto straty materjalne, pożar omal nie spowodował strasznej katastrofy, przez zagrażenie domu starców i położnic, który, gdyby nie bohaterska akcja straży, mógł wylecieć w powietrze, grzebiąc wszystkich znajdujących się w nim pensjonarjuszy i pensjonarjuszki.

I oto obecnie p. Hadrjan złożył do urzędu przemysłowego magistratu prośbę o ponowne urządzenie na tym samym miejscu składu chemikalji, zaznaczając jednak, iż nie będzie przechowywał materjałów łatwopalnych.

Stosując się do odnośnego paragrafu prawa przemysłowego, magistrat zawiadomił o powyższej prośbie wszystkich sąsiadów wspomnianej posesji, właścicieli domów i fabryk, zwracając im uwagę, że mają prawo w ciągu 3 dni składać

sprzeciwy i zarzuty.

Oczywiście, sąsiedzi, wystosowali najenergiczniejszy sprzeciw, co było zresztą zupełnie zrozumiałe. W sprzeciwach tych bowiem podano motowy bardzo poważne i rzeczowe.

W pierwszym rzędzie zwrócili oni uwagę na kolosalne straty materjalne, jakie ponieśli wszyscy,bez wyjątku, lokatorzy okolicznych domów. W niektórych mieszkaniach zawaliły się ściany i sufity, poniszczone zostały meble, powypadały wszędzie szyby. Wiele osób odniosło obrażenia cielesne.

Szczęściem w nieszczęściu był fakt, iż pożar wybuchł w nocy, kiedy okoliczne fabryki były nieczynne. Trudno bowiem wyobrazić sobie, jakie ofiary w ludziach spowodowałby pożar w ciągu dnia, kiedy w fabrykach pracują robotnicy przy oknach, framugi i kraty których wyrwane zostały siłą wybuchu.

Wreszcie szczęśliwym tylko zbiegiem okoliczności udaremniono eksplozję która mogła spowodować zniszczenie domu starców i położnic przy ul. Narutowicza.

Z powyższych względów właściciele sąsiednich nieruchomości wnieśli najkategoryczniejszy protest przeciwko udzieleniu p. Hadrjanowi zezwolenia na ponowne urządzenie magazynu chemikalji, które mogą stać się przyczyną wybuchu, zarówno ze względu na utrudnioną kontrolę jak i wadliwe niekiedy opakowanie, nawet pozornie niewinnych produktów chemicznych.

Dowiadujemy się, iż od poniedziałku urząd przemysłowy rozstrzygnie definitywnie tę sprawę. Niewątpliwie, pod kątem dbałości o bezpieczeństwo publiczne. (—is).

Dziś—wybory

do izby przemysłowo-handlowej.

W dniu dzisiejszym odbywają się w Łodzi wybory do izby przemysłowo-handlowej, instytucji dla Łodzi nieocenionej, która wreszcie ujmie w pewne ramy całokształt spraw gospodarczych naszego miasta.

Z powodu złożenia list grupowych, wybory nie odbędą się ani do drugiej kurji przemysłowej, ani do obu kurji handlowych, tylko do pierwszej przemysłowej.

Głosowanie odbywać się będzie w obwodowych biurach wyborczych, które według kolejności odpowiadają okręgom urzędów skarbowych.

Biura głosowania mieszczą się w lokalach instytucji gospodarczych, a mianowicie: Ogrodowa 10, Zawadzka 5, Zachodnia 68, Piotrkowska 73, Andrzeja 34, Piotrkowska 13, Zgierska 28, Piotrkowska 10, Piotrkowska 73, Moniuszki 5, Piotrkowska 82 i dla powiatu łódzkiego Moniuszki 9.

W grupie przemysłowej głosowanie nie odbywa się proporcjonalnie, a tylko na osoby.

Wybrani w dniu dzisiejszym radcowie izby przemysłowej stanowić będą dwie piątych ogólnej liczby radców, a w następnym miesiącu odbędą się wybory zrzeszeniowe i każde stworzyszenie wydeleguje ze swego grona radców w myśl powołania ich przez ministra przemysłu i handlu, który znów w grudniu wyznaczy ze swej strony dalszych 6 radców i wreszcie na pierwszem posiedzeniu wybranych radców, dokonają oni kooptacji jeszcze 6 radców.

Główna komisja wyborcza zbierze się do wtorku i ustali rezultat dzisiejszych wyborów, poczem poda wyniki oficjalnie do wiadomości mieszkańców Łodzi.

Każda obwodowa komisja wyborcza po skończonem głosowaniu dokona obliczenia głosów i spisze protokół z przeprowadzonych wyborów.

Głosy należy składać w kopertach opieczętowanych przez główną komisję wyborczą, których dostarczać będą głosującym członkowie obwodowych komisji po sprawdzeniu, czy dany obywatel jest umieszczony na liście wyborców do izby przemysłowo - handlowej. b.

***

W pierwszej kurji przemysłowej zostaną wybrani:

1) Konsul Karol Wilhelm Scheibler.
2) Konsul Robert Geyer.
3) Dr. Bruno Biederman.
4) Henryk Barciński.
5) Karol Ender.
6) Adw. Wł. Landsberg.

***

Została powołana komisja organizacyjna izby przemysłowo-handlowej w składzie: następującym: PP. Robert Geyer, dr. Sachs, Fiedler, Babiacki oraz inż. Bajer.

Warszawskie teatry miejskie pod znakiem zapytania.

Wywiad z wiceprezydentem stolicy P. Borzęckim.

Przewodnictwo w zarządzie teatrów miejskich na miejsce wiceprezydenta T. Szpotańskiego objął z ramienia prezydjum magistratu wiceprezydent M. Borzęcki.

Celem zebrania informacji jakie były powody tej zmiany zwróciła się „Epoka" do wiceprezydenta Borzęckiego.

— Powodem zmiany na stanowisku przewodniczącego w zarządzie teatrów miejskich — wyjaśnia wiceprez. Borzecki — jest wprowadzenie racjonalnego podziału w zarządach agend. Ponieważ do mojej kompetencji należą już sprawy oświaty, kultury i sztuki, uznaliśmy za pożądane włączenie do tego również spraw teatru.

— Czy zajdą jakieś zmiany w dotychczasowym systemie prowadzenia teatrów miejskich?

— System prowadzenia teatrów przez miasto nie jest dotychczas ostatecznie uregulowany. Obecnie rozpatrywane są trzy koncepcje: 1) likwidacja teatrów miejskich, 2) system dotacyjny, 3) utrzymanie systemu dotychczasowego. Wszystkie te projekty rozpatrywane są tymczasem pod kątem widzenia natury finansowej.

— Więc jest możliwość likwidacji teatrów miejskich?

Wiceprezydent Borzęcki namyśla się dłuższą chwilę.

— Niewykluczone.

Po chwili zaś dodaje:

— Wszystkie trzy projekty są jednakowo rozpatrywane. Specjalnej tendencji do likwidacji teatrów miejskich niema.

Po uregulowaniu spraw natury organizacyjnej nastąpią zapewne zmiany i w administracji i w kierownictwie artystycznem. Jakie to będą zmiany będę mógł powiedzieć dopiero po przyjęciu jednej z powyżej podanych koncepcji i wprowadzeniu jej w życie. W zależności od tego ukształtują się również sprawy repertuarowe na bieżący i dalsze sezony.

— Czy na dzisiejszej radzie teatralnej pod przewodnictwem p. prezydenta zapadły jakieś uchwały?

— Nie. Przedyskutowaliśmy tylko kilka drobnych spraw bieżących.

Projekty organizacji nie są jeszcze szczegółowo przygotowane ani opracowane. Ale to jest kwestja najbliższej przyszłości — zakończył swe informacje p. wiceprezydent Borzęcki.

Casino.

—:—

Tajemnica starego rodu.

Polska wytwórnia filmowa „Sfinks" po szeregu wybitnych obrazów, jak „Tajemnica przystanku tramwajowego", „Iwonka", „Trędowata", „Ziemia obiecana" — nie spoczęła na laurach. Przeciwnie. Powiększywszy zapas swego doświadczenia, nabrawszy tchu, rzuciła na rynek nowy obraz, który wartością swoją przewyższył wszystkie poprzednie.

Scenarjusz tego filmu napisał jeden z najznakomitszych autorów polskich, Stefan Kiedrzyński. Sięgnął on do starych kronik doby powstaniowej, by na tle jednego z wielu konfliktów rodzinnych osnuć swoją opowieść. Równolegle z pełnym tajemniczości i intryg dramatem rodziny ks. Zawiłłów, toczy się fascynująca akcja romantyczna: księżniczka Alicja rozkochuje w sobie młodego sekretarza swego ojca. — Ryszarda; z chwilą jednak gdy ten otrzyma powołanie do wojska, zapomina o nim, ażeby pocieszyć się dziarskim rotmistrzem ułanów. W międzyczasie poznaje Ryszard córkę Szymona Rybaka, Lidję, dziwnie podobną do księżniczki. W sercu młodej pary zakwitła miłość, której sparaliżować nie potrafiły zbrodnicze zakusy Wasyla, parobka Rybaka. Tymczasem wyszło na jaw, że Szymon jest stryjecznym bratem ks. Zawiłły'a jako taki spadkobierca olbrzymiej fortuny. Szczęście młodych nie zna granic. W film ten, ciekawy już przez interesująco przeprowadzoną fabułę, wpleciono szereg kapitalnych scen, obrazujących świetnie życie żołnierskie w koszarach. A jako tło wszystkiego — pełne poezji i sentymentu millieu krajobrazu kresowego.

Jadwiga Smosarska, grając podwójną rolę księżniczki i rybaczki, stwarza prawdziwe kreacje. Zwłaszcza przekonywującą jest jako pełna prostoty i wdzięku chłopka kresowa. Partner jej Jerzy Marr od „Zewu Morza" poczynił znaczne postępy. W roli Ryszarda daje typ skondensowany jędrny — a przedewszystkiem, (jak stwierdza bezapelacyjnie fama świata kobiecego) wygląda przepięknie. Melodramat ten jest ożywiony wprowadzeniem pary wesołków — wachmistrza (Walter) i rezerwisty na ćwiczeniach (Krukowski). Zdradzają oni takie zdolności filmowe, iż wartoby zrealizować oddzielną komedję z ich udziałem na czele zespołu.

Stan bezrobocia

nie uległ znaczniejszej zmianie.

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, sieradzk., łęczycki i brzeziński) w dniu 29 października 1928 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 10.565 w tem w samej Łodzi 6.607, w Pabjanicach 1.106, w Zgierzu 973 w Zduńskiej Woli 544, w Tomaszowie Maz. 1.115, w Konstantynowie 101, w Aleksandrowie 45, w Rudzie Pabjanickiej 74.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 4.693 w tem 4.334 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe z Funduszu Bezrobocia i 359 bezrobotnych zapomogi doraźne ze Skarbu Państwa.

W samej Łodzi brało zasiłki 3.121 bezrobotnych z czego 2.891 z Funduszu Bezrobocia i 230 zapomogi ze Skarbu Państwa.

Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 410. W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 291 bezrobotnych, otrzymało pracę 498, wysłano do pracy 101.

Urząd rozporządza 24 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

Dyżury aptek.

Dziś dyżurują apteki: K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiego (Brzezińska 56). (b).

Ofiara

złoż. w Administracji „II. Republiki" na bezrobotnych pracowników umysłowych od B. S. przez M. T. — 16 złotych.

10-LECIE OBRONY LWOWA.

Wszyscy b. obrońcy Lwowa zamieszkali na terenie m. Lwowa i okolic proszeni są o przybycie na zebranie, które odbędzie się dzisiaj dnia 28 b. m. o godz. 11 rano w lokalu tut. Zw. Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej, ul. Piotrkowska 104, w celu omówienia uczczenia w Łodzi rocznicy 10-lecia Obrony Lwowa.

WALKA MNICHÓW.

Pod powyższym tytułem odbędzie się w czwartek, dnia 1 listopada o godz. 11-ej rano odczyt znanego publicysty i redaktora Tadeusza Wieniawy - Długoszowskiego. Odczyt p. t. „Walka mnichów" osnuty jest na tle ostatniego procesu marjawitów. Bilety w cenie od 50 gr. do zł. 1.50 nabywać można w kasie Filharmonji.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Czerwony Krzyż przypomina, iż w dniu dzisiejszym o godz. 12 min. 30 w poł. w sali Polskiej Y. M. C. A. Piotrkowska 89, pan dr. Iwaszkiewicz wygłosi odczyt n. t. „Jak zapobiec krzywicy".

Wejście bezpłatne.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w niedzielę, trzy przedstawienia: o godz. 12 w poł. po raz ostatni efektowna, wesoła bajeczka dla dzieci „Zaklęta Żaba i Jaś Chwat" po cenach najniższych, o godz. 3.30 po południu „Księżniczka Turandot" po cenach popularnych, wieczorem po raz 2-gi przyjęty gorąco na wczorajszej premjerze przez publiczność potężny dramat Romain-Rolland'a „Danton".

W poniedziałek „Pieniądz leży na ulicy" dla związków robotniczych.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i dni następne komedja buduarowa J. Deval'a „Simona" z Ireną Grywińską w roli tytułowej.

Początek o godz. 9-ej wieczorem.

WYSTĘPY KAROLA ADWENTOWICZA I IRENY SOLSKIEJ.

W pełnych próbach interesująca komedja H. Bahr'a „Mistrz", w której rolę tytułową kreować będzie Karol Adwentowicz.

W przygotowaniu komedja O. Wilde'a „Brat Marnotrawny".

Wystawienie tej sztuki złączone będzie z gościnnemi występami świetnej artystki polskiej Ireny Solskiej.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wiecz. grana będzie po raz 21 i 22-gi „Matka Szwarcenkopf".

KONCERT GASPARA CASSADO.

W nadchodzący czwartek, dnia 1 listopada r. b. przyjeżdża do Łodzi po raz pierwszy artysta z łaski Bożej Gaspar Cassado. Ponieważ szerszej publiczności genjalny ten artysta nie jest znany, przeto dla wiadomości czytelników podajemy krociutką biografję artysty.

Gaspar Cassado urodził się w 1897 r. w Barcelonie i pochodzi ze starej włoskiej muzykalnej rodziny. Jego ojciec Gioachino był znakomitym kompozytorem, a Gaspar studja swoje przeprowadził u mistrza Cassals'a, następnie rozpoczął swoje tournee uwieńczone wielkim sukcesem. Artysta koncertował w Hiszpanji Francji, Wieszech, Niemczech i w Ameryce. Koncertował również pod dyrekcją Alfredo Casselnos Aires, w Madrycie i Amsterdamie i wreszcie z Furtwenglerem w Gewandhausie w Lipsku.

Przyjazd tak znakomitego artysty do Łodzi wzbudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie śród melomanów naszego miasta, gdyż będzie to prawdziwa uczta artystyczna.

RECITAL SKRZYPCOWY BRONISŁAWA GIMPLA.

We wtorek, dnia 30 b. m. odbędzie się w Filharmonji tylko jeden koncert Bronisława Gimpla, który ostatnio zagranicą, a obecnie w Warszawie odniósł wielki sukces artystyczny. Młody, a już znakomity ten skrzypek wybrał na koncert swój w Łodzi perły literatury skrzypcowej, a mianowicie: Sonata Haendla. Koncert skrzypcowy de lin. La plus que lente Debussy'ego, Taniec hiszpański M. de Falla, Capriccio Wieniawskiego, Die Biene Schuberta i wiele innych. Jak widzimy program koncertu niezmiernie bogaty i interesujący. Przy fortepianie zasiądzie brat artysty Karol Gimpel. Początek o g. 8.30 wieczorem.

Zamaskowani zbóje

obrabowali samochód pod Łodzią.

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem na półciężarowy samochód Nr. Łd 80274, wiozący kilku pasażerów z Łodzi do Ujazdowa, w pobliżu wsi Kurpin, dokonało 4 zamaskowanych i uzbrojonych bandytów niezwykle śmiałego napadu.

Bandyci, którzy wypadli z olszynki, zatrzymali samochód kilku strzałami, poczem doszczętnie ograbili Joska Kligera z Warszawy, następnie Majera Goldberga, Aniele Strońską i Zofję Cułudę.

Szofera Jana Piechowicza, który usiłował stawiać opór, bandyci ciężko poranili.

Po obrabowaniu pasażerów samochodu, puścili go w dalszą drogę, sami jednak pozostali na szosie i czatowali na dalsze ofiary.

Wkrótce też nadjechał bryczką nauczyciel Wiktor Bobka.

Rozbójnicy po obrabowaniu Bobki kazali mu się szybko oddalić i czekali dalej.

Ofiarą ich padło jeszcze kilku przejeżdżających wozami wieśniaków.

Kinoteatry w Zgierzu

zamknięte już od 4 tygodni.

Skutkiem podwyższenia przez magistrat m. Zgierza podatku widowiskowego o 100 proc. — zmuszeni zostali właściciele kinoteatrów zgierskich do zamknięcia swych przedsiębiorstw.

Miasto narażone jest na poważne straty z powodu braku wpływów z tytułu podatku, a ludność tyle już tygodni pozbawiona jest jedynej w tem mieście rozrywki.

Kiedy tą sprawą zainteresują się władze?

KILKA SŁÓW O DZIAŁALNOŚCI ŁÓDZK. ŻYD. TOW. OCHRONY KOBIET, ZIELONA 11.

Ta bardzo pożyteczna instytucja w ostatnim roku rozwinęła nader ożywioną działalność społeczną i filantropijną na polu niesienia pomocy kobiecie w każdej fazie jej życia.

Utrzymuje więc:

1) BURSĘ „OGNISKO" dla 30 podrastających dziewcząt, kształcących się fachowo.

2) BIURO POŚREDNICTWA PRACY, które w ubiegłym roku dostarczyło dziewczętom i kobietom 850 posad.

3) DZIAŁ PORAD I POMOCY PRAWNEJ udzielił porad w sprawach emigracyjnych, rodzinnych i t. p. w 1223 wypadkach; przyczem wysłano 1210 listów do władz w kraju i zagranicą oraz do pokrewnych instytucji w Europie, Afryce oraz Ameryce Północnej i Południowej.

4) SEKCJA KULTURALNA urządziła kilka odczytów w różnych punktach miasta na temat niebezpieczeństwa, grożącego kobietom przy zawieraniu niezalegalizowanych ślubów rytualnych.

5) KASA WSPARĆ udzieliła zapomóg w 86 wypadkach.

Prócz tego delegatki Towarzystwa w ostatnim roku brały udział w wszechświatowych kongresach ochron kobiet w Londynie i obecnie we Wrocławiu.

Pozatem Członkini Zarządu Ochrony Kobiet stale asystuje na posiedzeniach Łódzkiego Urzędu Sanitarno - Obyczajowego.

Nie szpital, lecz dom udręki.

Chorzy spacerują nago.—Muszą przyglądać się straszliwym scenom konania.—Pokoje dla protegowanych.— Jak wyrzucają ze szpitala im. Poznańskich.

Obrazując niesamowite stosunki panujące w szpitalu im. Poznańskich, pobieżnie poruszyliśmy moment przewlekania świeżej bielizny pościelowej. Na tem jednak rzecz ta jeszcze się nie kończy. Okoliczności, towarzyszące zmianie bielizny w szpitalu są tak niezwykłe i niespotykane nigdzie, że przejść nad niem do porządku niepodobna.

Otóż odbywa się w ten sposób następujący. Magazyn szpitalny prowadzi bardzo ścisłą i skrupulatną ewidencję posiadanej bielizny. By sobie tę kontrolę ułatwić, urządzono się w następujący, „dowcipny" sposób. Posługacze obchodzą wszyskie sale i zdejmują z chorych koszule, zdejmują z łóżek prześcieradła, zabierają płaszcze i t. d. Wszystko to odnosi się do magazynu i tam następuje obliczanie.

Obliczanie trwa przeważnie kilka godzin. W międzyczasie zaś

chorzy leżą nadzy,

czekając póki przyniosą im świeżą bieliznę, co następuje dopiero po całkowitem przyjeciu przez magazyniera brudnej. Leżą zupełnie nadzy, gdy zmuszeni są pójść do pewnej ubikacji, muszą tak samo nago przechodzić przez korytarz okrywając się kołdrą wziętą z łóżka.

Są to rzeczy nie do pomyślenia w szpitalu, rzeczy wprost groteskowe, gdyby nie były tak smutne.

Najokropniejszą jednak, najbardziej przykrą rzeczą w całokształcie stosunków szpitalnych jest fakt, iż chorych

umierających pozostawia się na ogólnej sali, na której leży jeszcze piętnastu innych pacjentów.

Ludzie ci, chorzy, osłabieni, zdenerwowani i podnieceni w najwyższym stopniu przypatrywać się muszą agonji i przedśmiertnym drganiom, przysłuchiwać się nieludzkim krzykom i śmiertelnemu rzężeniu konających.

Ludzie wpadają w rozstrój nerwowy, dostają niemal obłąkania, gdy w ich oczach w ten sposób umierają inni. Dziś jeden, jutro drugi.

Na sali chorych odbywają się wówczas zgoła makabryczne sceny. Pacjenci znieść nie mogą tego potwornego widoku i sami zaczynają

histerycznie krzyczeć, rwać włosy na głowie i porywać się do ucieczki z sali.

Na każdym kurytarzu wprawdzie są specjalne pokoiki, 2-osobowe, mające służyć jako pomieszczenie dla umierających. W tych pokoikach jednak, gdzie konający pacjenci mogliby spokojnie spędzić ostatnie chwile swego życia, nie przyprawiając o rozstrój nerwowy innych, leżą

chorzy - protegowani.

I to jest właśnie przyczyną, dla której nie pozwala się rodzinie pożegnać się z umierającym, kierownik bowiem nie może nikogo wpuścić na ogólną salę, gdzie już panuje nastrój okropny i przytłaczający.

Ciekawy jest również moment wypisywania pacjentów ze szpitala im. Poznańskich. Myliłby się kto, przypuszczając, iż jak w innych szpitalach, uprzedza się o tem pacjenta na dzień naprzód, by mógł zawiadomić rodzinę, któraby mu ewentualnie pomogła dostać się do domu. Nierzadko bowiem wychodzą ze szpitala ludzie, którzy w domu u siebie przejść muszą dłuższą kurację dodatkową, wychodzą słabi, ledwo trzymający się na nogach.

Odbywa się to w sposób zupełnie inny. Poprostu pewnego pięknego dnia, zjawia się siostra i komunikuje choremu:

„Proszę opuścić łóżko, pan jest wypisany!"

Chory tłumaczy się, że nie może, że ma zbyt letnią odzież, że o własnych siłach nie zajdzie do domu, prosi więc, by go pozostawiono jeszcze pół dnia bodaj.

Siostra wyjaśnia mu jednak, że na korytarzu, na noszach czeka już na łóżko następny chory, musi więc bezwzględnie je opuścić i po otrzymaniu z kancelarji papierów, udać się do domu.

Ta rzecz nie wymaga komentarzy. Mówi sama za siebie i aż nadto dobitnie ilustruje niezdrowe stosunki panujące w szpitalu im. Poznańskich.

Czas wreszcie z tem skończyć! Czas wreszcie, by chorzy zmuszeni przebywać w tym szpitalu, otoczeni byli troskliwą, należną im opieką, by mieli zapewnione minimum bodaj warunków hygienicznych i nie tracili zdrowia, nie szarpali sobi nerwów i nie byli zmuszeni złorzeczyć.

Zarząd szpitala musi zająć się temi sprawami, musi je wyświetlić wszechstronnie i zbadać i wreszcie usunąć niepowołane jednostki, które z instytucji, mającej nieść pomoc chorym, uczyniły dom udręki i cierpień.

Sum.

Potęga ciemnoty.

AFRYKA POD ŁODZIĄ.

Z pamiętnika lekarza prowincjonalnego.

W wieku radja i rakietowych samolotów, w wieku, w którym przefrunięcie przez Atlantyk nie należy już do sensacyj non plus ultra, a w którym o podróży na księżyc mówi się już jako o realnem przedsięwzięciu —

nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka następujących obrazków z praktyki pewnego lekarza-łodzianina, który osiedlił się w jednem z pobliskich Łodzi miasteczek i stamtąd opowiada nam następujące „kawałki":

Przed dom zajeżdża fura, wysiada z niej kobiecina wiejska i wchodzi do mieszkania lekarza.

Przyjechała z osady wiejskiej, oddalonej o 15 kilometrów.

— A to — niby, żeby pan dochtór zapisał „mojemu" maść na macicę...

— Jakto: na macicę? Gdzież to wasz mąż ma macicę?!

— A ma, proszę pana dochtora, tak go męczy tera, że już nie wiedzieć, co robić z nim... Tutaj mu wlazła — duża jest taka, jak głowa rocznego dziecka...

Z dalszego badania wieśniaczki lekarz nabiera przekonania, że mąż kobiety ma niezawodnie narośl w brzuchu. Prawdopodobnie — rak.

— Moja kobieto, na taką „macicę" nie pomoże żadna maść. Musiałbym z wami pojechać do chorego, obejrzeć go — może trzeba będzie go do szpitala zawieźć.

— E — tam... do szpitala...

— A jakże, bo to może być coś bardzo niebezpiecznego, nawet śmiercią może grozi.

Wieśniaczka podrapała się w głowę.

— A ile tyż pan dochtór policzy sobie za taką jazdę?

— No — zapłacicie mi 15 złotych, bo to daleko. Stracę cały dzień.

— O jej — aż tyle pieniędzy... No to — ja się naradzę jeszcze z sąsiadami, bo niby — jak to śmiercią grozi i chłop i tak umrze — to przecie taki wydatek będzie na nic...

— Ale, kobieto, musicie przecież ratować męża! Trzeba go leczyć...

— Ano leczył go dotychczas nasz kowal, bo on się zna na chorobach, i też nic nie wyleczył...

I baba — nie dawszy się przekonać— odjechała, rezygnując z lekarza oraz — „maści na macicę..."

***

Inny wypadek:

Przyprowadza do lekarza miejscowy felczer—pacjenta. Z felczerem lekarz musi żyć dobrze, bo w przeciwnym razie— nietylko nie przyprowadzi mu żadnych pacjentów, ale pozbawi nawet zupełnie praktyki...

Pacjent jest to chłop rosły, z obandażowaną twarzą i ręką na temblaku.

— Kto was tak pokiereszował?

— A to — na szosie, będzie temu już ze dwa tygodnie... Autobus przejeżdżał w stronę Łasku, i koń mi się spłoszył i poniósł. Tak mnie w rów wywaliło i potłukłem się, — informuje chłop.

— No to — chodźcie no tu bliżej do okna.

— E — nie potrza, panie doktorze, bo my tu z panem felczerem nie przyszli na leczenie...

— A poco?

— Ino, żeby pan doktór wypisał świadectwo do sądu, że mnie tak pocharatało bez ten autobus, bo to sąd ma przysądzić odszkodowanie.

— Hm, dobrze, mówi lekarz, napiszę wam świadectwo, ale muszę przecież najpierw chociaż zbadać, żebym wiedział, co zaświadczam.

Teraz dopiero wieśniak, który ze względu na koszty unika leczenia, któremu zaś chodzi jedynie o miarodajne świadectwo (co jest tańsze) pozwala się zlekka zbadać. Doktór konstatuje, że pacjent ma oko tak dalece uszkodzone, iż przy dalszem zaniedbaniu grozi mu ślepota, ponadto — jeden obojczyk jest złamany i wymaga nastawienia, co dotychczas — chociaż od czasu wypadku upłynęły już 2 tygodnie — jeszcze nie jest uskutecznione...

— Przecież pacjent musi się leczyć— zwraca się lekarz do — felczera z dyplomatyczną równowagą w głosie.

Felczer milczy — również dyplomatycznie. A doktór w małem miasteczku nie może „zadzierać" z felczerem, jeżeli wogóle chce „siedzieć na miejscu"... Wobec tego próbuje lekarz ostrożnie przemówić wieśniakowi „do rozumu":

— Muszę koniecznie nastawić wam ramię, potem musicie pojechać do Łodzi do specjalisty od oczu. Jeżeli nie — to nie będziecie mogli pracować tą ręką i stracicie również oko.

— O — gdzie tam będę się tak wykosztowywał... Niech pan doktór ino dobre zaświadczenie da, to jak się sprawę w sądzie wygra, to wtedy zobaczymy...

— Ależ do tego czasu będzie zapóźno!...

— E — bo to prawda... Kużdy mądry jest dla siebie, no nie — panie felczer?

I wieśniak mruga porozumiewawczo jedynem zdrowem okiem, dając do zrozumienia, że wie, iż lekarzowi chodzi jedynie o wyłudzenie od niego pieniędzy za kurację...

Perswazje nie pomagają i sprawa kończy się wreszcie na tem, że lekarz wystawia odpowiednio wystylizowane świadectwo, za co po długim targu bierze honorarjum w wysokości 4 złotych.

***

Z setek takich i tym podobnych wypadków składa się praktyka lekarza w miasteczku, położonem blisko półmiljonowego miasta europejskiego, w wieku radja i rakietowych samolotów...

Remus.

Po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem nasz najukochańszy

B. P.

ABRAM GOLDMAN

przeżywszy lat 57.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dziś w niedzielę, dn. 28 października 1928 r. o godz. 3 po poł. z domu żałoby przy ul. Piotrkowskiej № 90, o czem zawiadamia pozostała w nieutulonym żalu

RODZINA.

Z Rajnerów Gustawa Manasse

wdowa po Zygmuncie,

po długich i ciężkich cierpieniach zakończyła życie w Berlinie 13 b. m. i pochowana została 19 b. m. w Wrocławiu w grobach rodzinnych, o czem zawiadamiają

Córka, syn, wnuk i brat.

Dziś w niedzielę dnia 28 b. m. o godz. 12 w poł. odbędzie się na cmentarzu żydowskim odsłonięcie pomnika mojej nieodżałowanej żony naszej kochanej matki i siostry

b. p. Lei z Tenenbaumów

SZAJNIAKOWEJ

na które krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają

Mojżesz Szajniak z Rodziną.

Łódź, dn. 28 października 1928 r.

Majstrowie otrzymali podwyżkę

która zastosowana ma być od 8 października.

Jednocześnie z rozpoczęciem przez związki zawodowe włókniarzy akcji podwyżkowej w przemyśle, wystawili żądania majstrowie fabryczni, domagając się podwyższenia zarobków o 26 proc. Z akcją ogólną w przemyśle związek majstrów fabrycznych postanowił chwilowo nie solidaryzować się, oczekując odpowiedzi przemysłowców na wystawione przez nich żądania. Mimo wygaśnięcia terminu zadośćuczynienia postulatów majstrów, przemysłowcy nie dali żadnej odpowiedzi. Dopiero onegdaj zarząd związku majstrów fabrycznych otrzymał pismo związków przemysłowców, treści następującej:

„W odpowiedzi na list p. p. z dnia 26 września komunikujemy, że zarząd naszego związku zdecydował się podwyższyć płacę majstrom fabrycznym o 5 proc. Podwyżka obowiązywać będzie od dnia 8 października r. b."

Wobec tego zwołane zostało zebranie majstrów, na którem zarząd związku podał do wiadomości ogólnej decyzję przemysłowców, którą zebrani przyjęli, postanawiając powiadomić o udzieleniu podwyżki wszystkie oddziały związku.

Skarga właścicieli nieruchomości

na zbyt wysokie koszty włączenia domów do sieci kanalizacyjnej.

W ubiegłym tygodniu odbył się w Warszawie zjazd delegatów związków właścicieli nieruchomości z miast, które budują kanalizacje i wodociągi, w celu zajęcia stanowiska wobec olbrzymich kosztów włączania nieruchomości do sieci kanalizacyjnej.

Na zjeździe tym byli reprezentowani delegaci miasta Łodzi, Warszawy, Zgierza, Zduńskiej Woli, Częstochowy, Kielc i Dąbrowy Górniczej. Z ramienia m. Łodzi reprezentowani byli przedstawiciele I-go i II-go stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w osobach p.p. Lewickiego, Pogonowskiego, Pietrzyckiego i radnego Szotta.

Jak się okazało, zjazd ten został zwołany na skutek zatargu właścicieli nieruchomości a zarządem m. Piotrkowa, którzy sprzeciwili się łączeniu domów do sieci kanałów miejskich.

Zjazd ten obradował nad projektem uregulowania i zmniejszenia niesłychanie wielkich obciążeń własności nieruchomej w miastach budujących wodociągi i kanalizację, z tytułu oprocentowania i amortyzacji pożyczek na budowę, kosztów połączenia nieruchomości z nowo-wybudowaną siecią kanałów, oraz pokrywania deficytu eksploatacyjnego.

W dyskusji nad tą sprawą okazało się, że opłaty za wodę i kanały w miastach, które dotychczas nie miały kanalizacji i wodociągów i w domach, które nie były połączone siecią kanalizacyjną, zostały ustawowo przelane na lokatorów.

Ciężary z wyżej wymienionych tytułów, prócz opłat za wodociągi, stały się tak olbrzymie, że przewyższają dochód brutto z domu i przekraczają możność płatniczą, nawet zamożniejszych właścicieli nieruchomości. Zdaniem mówców, wysokość obciążeń własności nieruchomej z tytułu budowy kanalizacji i wodociągów może być ilustrowaną na przykładzie m. Piotrkowa, które pobiera od właścicieli nieruchomości z tego tytułu 100 proc. dodatku do podatku państwowego od nieruchomości, 7 proc. od komornego brutto rocznie na pokrycie kosztów założenia wodociągów miejskich i 2 zł. od metra bieżącego frontu posesji na pokrycie kosztów kanalizacji.

Po ukończeniu zjazdu wybrano delegację, która udała się do ministra spraw wewnętrznych generała Składkowskiego, oraz dyrektora departamentu samorządowego, którym przedstawiono ciężką dolę własności nieruchomej miejskiej, prosząc o możliwe ulżenie jej.

W odpowiedzi przyrzeczono delegacji sprawę tę rozpatrzyć i przychylnie załatwić. (p).

Kupiec, który przestał liczyć... i zabił

Niezwykła tragedja na tle stosunków handlowych w Warszawie.

Boćko został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia

Warszawski korespondent „Republiki“ (T) donosi:

Wczorajszy dzień rozpraw sądowych, w którym spodziewano się wyroku na oskarżonego Boćkę wywołał — co można było przewidzieć — najwyższe zainteresowanie. Przed otwarciem posiedzenia i podczas przerw toczyły się na sali zawzięte walki o miejsca.

O godzinie 10-ej zjawia się Boćko. Jest bardziej zdenerwowany, bardziej aniżeli podczas pierwszych dni rozprawy.

Na wstępie rozprawy adw. Ruff dołącza jeszcze wyciąg z rejestru handlowego. Jeszcze kilka formalności i przewód sądowy zostaje zamknięty.

— Udzielam głosu panu prokuratorowi! — ogłasza przewodniczący sędzia Laskowski.

Na sali podnosi się szmer, ów charakterystyczny szmer, który powstaje wtedy, gdy kilkadziesiąt osób naraz porusza się na swych miejscach.

Po chwili zapanowała cisza. Prokurator Gelernter zaczyna swe przemówienie.

Takiej sprawy nie było.

— Nie będzie przesady, — mówi oskarżyciel — jeśli powiem, że jest to sprawa w polskiej kryminalistyce wyjątkowa, że jeszcze

takiej sprawy nie było

Oskarżony nie jest jednym z tych, którzy tak często sądzeni o zabójstwo stają w tej sali. Boćko jest kupcem, zdobył placówkę gospodarczą, znał swój fach i wyrobił sobie nazwisko kupieckie.

Ten, którego zabił był również kupcem z takiem samem nazwiskiem kupieckiem — obaj mieli obok siebie pracować w tem samem miejscu, w tym samym sklepie i to miejsce, ten wspólny warsztat pracy stał się miejscem ostatniego krwawego porachunku.

Jakież to były powody? Mówił o nich oskarżony, mówili o nich świadkowie, lecz najwyraźniej przemawia umowa, ów dokument, którego treść, którego pięć klauzul ma być tłem oskarżenia przeciwko temu, którego zabił.

Ten dokument ma stwierdzić, że Boćce działa się krzywda, krzywda straszna że oskarżony był wciągnięty w taką konstelację jurydyczną, że musiał zostać nędzarzem, że w walce o byt musiał się załamać.

Przechodzi wreszcie prokurator do zastanowienia się nad tem czy Boćko działał zgodnie z nakazami kupieckiemi, czy jego 22-letnie doświadczenie kupieckie nie powstrzymałoby go od zaplątania się w chwastach umowy.

— Należy się zastanowić — mówi prokurator nad okolicznościami natury psychologicznej. Grynbaum dawny właściciel sklepu jest teraz w tym samym sklepie służącym, subjektem.

Nowy właściciel, Boćko, nie pozwala podać mu herbaty, nie pozwala podać szklanki wody.

Ale Grynbaum, ów Grynbaum, o którym tylko mówiono tu dobrze, jest cierpliwy, bo rozumie co jest walka o byt, zachowanie się jego — to heroizm i taki człowiek nie pragnął zniszczenia Boćki, pragnąć tego nie mógł.

Był człowiekiem

najzacniejszym i najuczciwszym.

Dalej przechodzi prokurator do kwalifikacji prawnej czynu i stwierdza, że jego zdaniem

Boćko działał w afekcie, działał pod wpływem wzruszenia psychicznego i dlatego dla podsądnego istnieć muszą względy łagodzące.

Domaga się tedy dla podsądnego kary 4 lat ciężkiego więzienia.

Po godzinnem przemówieniu prokuratora głos zabrał rzecznik powództwa adw. Ruff.

Obrona czci.

Rzecznik powództwa i pamięci zmarłego również zastanawia się głęboko nad osobliwym charakterem tej sprawy. nad niezwykłością tkwiącą w tym konflikcie, odbiegającym w całej swej fakturze od typowych procesów o zabójstwo.

Dlaczego zabił, jaka jest istota tego konfliktu? — pyta obrońca powództwa i odpowiada ścisłym bezwzględnym zestawieniem liczb, o których tak wiele się mówiło w tym procesie.

Niema w tych liczbach w tem zestawieniu zysków i strat ani jednej pozycji usprawiedliwiającej czyn Boćki — woła adw. Ruff — czekaliśmy na tę przytłaczającą wymowę cyfr.

Daremnie. Wyjaśnienia niema i być nie może, bo nie było tych wierzycieli, o których Boćko mówił, a których nie umiał nazwać.

Kto cisnął choć jeden kamień na pamięć zmarłego? — woła obrońca Ruff.

Nikt, prócz Boćki. A kamienie te zroszone są łzami, łzami serdecznemi tych, których Grynbaum pozostawił.

Jesteśmy przyzwyczajeni do śmierci — mówi adwokat Ruff—lecz tu wyrwano człowieka, który miał prawo żyć i stała się straszna krzywda tym, którzy noszą po nim żałobę.

Tę krzywdę wdowią ma wynagrodzić jeden symboliczny złoty, o który tutaj prosimy.

Po przerwie przemawia pierwszy obrońca.

Boćko chciał się zastrzelić.

Wyrok skazujący, ów nieunikniony wyrok — to dla Boćki, dla człowieka i kupca takiż grób za życia, jakim jest rzeczywisty, prawdziwy grób jego ofiary.

Tu nikt czci zmarłego nie szargał — mówi obrońca — ale tu strona przeciwna, broniąc tej czci, bo wytworzono taką atmosferę, broni jej wbijając jeszcze jeden gwóźdź w trumnę Boćki.

To jest łatwa metoda, lecz należy pójść inną drogą, trzeba wytłumaczyć, trzeba się przynajmniej starać wytłómaczyć jak się to stało, że w sferze żyjącej na gruncie pokojowego współżycia stała się ta zbrodnia.

To jest metoda trudna, prowadzi bowiem na bezdroża psychiczne.

I znów cyfry, rachunki, do których obrońca powracać musi, prosta arytmetyka a jednak tak zawiła.

Snuje się kolumny cyfr, tych cyfr, które w swej potędze zawarły śmierć Grynbauma i zbrodnię Boćki.

Oskarżony płacze.

— Boćko nie był zimnym kalkulatorem, gdy strzelał do Grynbauma, strzelał bowiem w swój własny los...

Sprawiedliwość — mówi obrońca jest poczuciem miary. Los człowieka znajduje się w Waszych rękach. Gdy go sądzić będziecie, pamiętajcie, że ta ręka, która zabiła Grynbauma, uczyniła jeszcze jeden ruch. Ręka Boćki skierowała broń w jego własne serce...

I jeszcze pamiętać należy, że są w tej sprawie 2 nieszczęśliwe kobiety. Jedna — to żona Grynbauma, druga to córka, 18-letnia córka Boćki, która z piętnem ojca -- zabójcy pójdzie przez życie

Proszę o łagodny wyrok.

Atak tłumu.

Po przemówieniu obrony, sąd zarządza przerwę i udaje się na naradę. Zainteresowanie publiczności wzrosło w niezwykły sposób. Podobnych tłumów nie było w sądzie okręgowym na żadnej rozprawie.

W kuluarach i przy wejściach utworzyła się tak zwarta ciżba, że

przewodniczący nie mógł przedostać się na salę.

Miejscowi policjanci odrazu utonęli w tłumie i mimo nadludzkich wysiłków, nie mogli opanować sytuacji.

Musiano zawezwać pomoc z rezerwy policji.

Silny patrol z karabinami pół godziny walczył z upartym tłumem.

Odrzucony od jednych drzwi, tłum szturmował do innych. Krzyki, gwałt, piski zduszonych niewiast, szarpanina.

Cały gmach sądowy był poruszony, gdyż grupki ciekawych przedzierały się wszelkiemi możliwemi drogami poprzez boczne wejścia, poprzez kancelarję prokuratora. Woźni sądowi uganiali się za intruzami, wdając się z nimi

w walki atletyczne.

Oskarżony Boćko w oczekiwaniu wyroku kiwa się rytmicznie na ławie oskarżonych, wstrząsający raz po raz jakiemiś drgawkami nerwowemi.

Wyrok.

O godzinie 6.30 sąd wznawia obrady i feruje wyrok.

Dawid Boćko skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia. Na mocy ustawy amnestyjnej karę zmniejszono mu do 2 lat i 8 miesięcy. Po zaliczeniu 3 miesięcy aresztu prewencyjnego, skazanemu pozostaje jeszcze do odbycia 2 lat i 5 miesięcy więzienia.

Powództwo cywilne zasądzono w wysokości 68.500 złotych oraz 1 złotego odszkodowania moralnego.

Jako środek zapobiegawczy wyznaczono kaucję w wysokości 5 tysięcy złotych, po złożeniu której Boćko znalazł się na wolności.

Tylko pracownicy umysłowi

otrzymują całkowite wynagrodzenie za czas ćwiczeń wojskowych.

Przed kilk udniami pisaliśmy o stosunku służbowym pomiędzy pracodawcą a pracownikiem, w razie wcielenia tego ostatniego, jako rezerwisty względnie poborowego do wojska.

Pewien punkt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej nie został jednak dokładnie wyjaśniony, co w konsekwencji spowodowało liczne zapytania skierowane przez zainteresowanych do redakcji. Chodziło mianowicie o prawa rezerwisty do wynagrodzenia w czasie odbywania ćwiczeń.

Otóż ustawa określa, iż zarówno pracownik umysłowy jak i fizyczny zachowują nadal swe stanowiska t. zn. w czasie odbywania przez nich ćwiczeń nie mogą być wymówieni. W razie zaś gdyby wymówienie nastąpiło tuż po powrocie z ćwiczeń, pracownicy umysłowi zachowują prawo do całkowitego wynagrodzenia za czas 3 miesięcy, pracownicy fizyczni zaś — prawo do całkowitego wynagrodzenia za czas 2 tygodni.

Jeśli chodzi natomiast o wypłatę normalnej pensji podczas odbywania ćwiczeń, pracownicy fizyczni natomiast żadne pobory za cały czas trwania ćwiczeń, pracownicy fizyczni natomiast **żadnego wynagrodzenia za czas ćwiczeń nie otrzymują, mają natomiast prawo do zasiłków dla rezerwistów, udzielanych przez magistrat.**

Pomóżmy naszej młodzieży.

Ona jest bowiem przyszłością i nadzieją narodu.

W całym kraju powstają koła przyjaciół akademika

Pierwsze dziesięciolecie istnienia naszej państwowości było okresem żmudnej podstawowej pracy w pierwotnych a trudnych warunkach. Przeliczne doświadczenia i nauki, mnogie zwycięstwa i nierzadkie klęski są owocem tego czasu.

Przy ocenie dorobku kończącego się dziesięciolecia, ustalać się zaczyna wypływający z samego życia wniosek, że w nowych, powojennych warunkach ten tylko naród zdolny będzie do zachowania swobodnej istności, do trwałego życia i rozwoju, który przyszłość swoją oprze na pełnej samowiedzy, na znajomości swoich cech i sił, na dokładnem poznaniu współczesnych warunków życia materjalnego i duchowego. Konieczność ścisłego uchwycenia i umiejętnego wyzyskania praw przyrody, konieczność opanowania zjawisk życia ekonomicznego, społecznego i technicznego — powinny skłonić nas do wytężonej pracy we wszystkich dziedzinach. To zapewni nam niezależność, da spokój i zabezpieczy możność odetchnienia w odpowiedniej chwili.

Do pracy tej — powinna być zaprawiana przedewszystkiem młodzież, przebywająca dziś na wyższych uczelniach. Ona bowiem w najbliższym czasie stanie na czele fabryk, kopalni, hut, wielkich warsztatów, administracji państwowej i samorządowej, ona uprawiać będzie wielkie pola orne, ona — prowadzić pracę poznawczą i doświadczalną w laboratorjach, pracowniach, ona wychowywać nowe pokolenia młodzieży. Im lepsze przygotowanie umysłowe, im większe zdrowie moralne i fizyczne tych przyszłych przewodników Narodu, tem lepsza, piękniejsza i bardziej pewna przyszłość nasza.

Tymczasem obecny stan rzeczy nie przywodzi wcale na myśl refleksyj wesołych, jasnych, pogodnych. Niedorastająca do potrzeb ilość uczniów szkół wyższych, złe warunki studjów, zatrważająco mały procent kończących, coraz większe potrzeby skomplikowanego życia — wszystko to każe zatroskać się o przyszłość, nawet o tę najbliższą.

Niewątpliwie złe warunki materjalne znacznie wpłynęły na to, iż w latach 1925 — 1927 ilość uczniów szkół wyższych obniżyła się prawie o dwa tysiące — mimo, iż według faktycznych potrzeb powinna była o kilkanaście tysięcy wzrosnąć. Ostatnie relacje ministra W. R. i O. P. wykazują, że ledwo 6,4 proc. studentów kończy szkoły wyższe, zagranicą zaś procent ten wynosi 12,7.

Nietrudno dociec przyczyn tego zjawiska. Jedna z najpoważniejszych jest niedostatek materjalny, zapędzający rzesze studenckie do prymitywnej walki o kawałek chleba na dziś — jutro, z pominięciem celu zasadniczego, któremu młodzież owa najpiękniejszy okres swego życia oddała.

Na rozległej płaszczyźnie działań państwowych, narodowych, społecznych wysuwa się zatem potrzeba pomocy młodzieży akademickiej na pierwszy plan. Całe społeczeństwo — w imię własnej przyszłości — powinno stanąć do twórczego współdziałania, do pracy. Wytworzenie odpowiedniej atmosfery, ukształtowanie świadomości ogółu na wysoką miarę wymagań życia, jędrna i twórcza organizacja pomocy materjalnej — oto najpierwsze etapy zmian istniejącego stanu rzeczy.

Podług najprostszego planu całe społeczeństwo skupić się ma dla wyższych celów w kołach przyjaciół akademika, zrzeszenia ludzi dobrej woli, zmierzające drogą różnorodnych poczynań do spełnienia swych zadań.

Koła przyjaciół akademika obejmą rozległy teren Rzeczypospolitej powstaną we wszystkich miastach i miasteczkach. Od szybkości i mocy działania, od poziomu i charakteru powstających kół przyjaciół zależeć będzie w znacznej mierze intensywność podnoszenia się życia kulturalnego, gospodarczego, umysłowego w całym kraju.

Dlatego wszyscy ludzie dobrej woli, którzy doceniają ważność wysokiej kultury umysłowej młodego pokolenia, którzy rozumieją, iż młodzież ta podczas lat żmudnej nauki nie powinna zniszczeć fizycznie, którym wreszcie droga jest przyszłość Rzeczypospolitej, powinni z żywem odczuciem, z niekłamanem oddaniem się, z uznania godnem wytrwaniem stanąć do działania w kołach przyjaciół akademika.

Członkowie kół powinni życzliwie się odnosić do wszelkich słusznych poczynań na rzecz akademika, wypracowywać taką przychylność wśród swego otoczenia, brać udział w organizowaniu Tygodnia Akademika, współdziałać z komitetem wojewódzkim pomocy polskiej młodzieży akademickiej, udzielając chętnie swego czasu, myśli, pracy, funduszów i propagować ideje pracy na rzecz akademików wśród najszerszych sfer całego społeczeństwa. Gdy tak pojęta pomoc dla młodzieży akademickiej zostanie zrealizowaną, wpłynie ona radykalnie na warunki studjów wyższych i wyda błogosławione owoce dla społeczeństwa i Narodu.

RADJOPROGRAM

NIEDZIELA, 28-go PAŹDZIERNIKA.

10,15 — Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej; 11.50 — Sygnał czasu i komunikaty; 12,05 — Transmisja inauguracji roku akademickiego uniwersytetu warszawskiego; 14.00, 14.20, i 14.40 — odczyty rolnicze; 15.00—Komunikaty; 15,15 — Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej, 1-szy koncert z cyklu międzynarodowych koncertów wymiennych wyższych uczelni muzycznych polskich i zagranicznych. Wykonawczyni: Marja Karklin, laureatka konserwatorjum w Rydze; 17.20 — Audycja poświęcona pamięci porucznika Stanisława Króla - Kaszubskiego. Odczyt p. t. „O nieznanym bohaterze legjonów — „Królu" — Kaszubskim" — wygłosi p. Wanda Przychocka. Koncert popularny: 18,15. „Chwilka lotnicza" — wygł. red. Jerzy Osiński; 19.00 Rozmaitości; 19.20 Odczyt p. t. „Z włóczęgi myśliwskiej — wiosna na Wołyniu" — wygł. p. Stanisław Dzikowski; 19.45 — Aktualje — wypowie p. dyr. Ewert; 19.55 Sygnał czasu; 20,00 — „Rozrywki umysłowe" — wygł. prof. Cyprjan Jabłonowski; 20.30 — Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Oziminskiego, Stanisława Frydberg (skrzypce) i prof. Ludwik Urstein (akompanjament); od 22.00 do 23 — Komunikaty; 22,30 — Transmisja muzyki tanecznej.

W notesiku businessmana.

Łódź, 28 października.

DLA EKSPORTU polskich bekonów konjunktura gwałtownie pogorszyła się. Ceny londyńskie spadły nagle z 98 na 84 sh. Powodem jest konkurencja duńska.

OSTATECZNE OBLICZENIA zbiorów stwierdzają, że pszenicy będziemy mieli nieznaczny deficyt i żyta starczy mniej więcej na własne potrzeby.

O RUCHU AUTOBUSOWYM ma być wydana ustawa specjalna. Projekt opracowuje ministerstwo komunikacji.

TARYFA TRANZYTOWA z Czechosłowacji do Gdańska i Gdyni przez Niemcy i Polskę została opracowana, taryfa ta będzie ważna od 1 stycznia 1929 roku.

ĆWIERĆ MILJARDA złotych wyniosły kredyty budowlane na dz. 1 b. m., udzielane przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

RADA SPOŻYWCÓW odbędzie dn. 30 b. m. plenarne zgromadzenie na którem m. in. radca Rozenberg zreferuje sprawę normalizacji przemysłu zbożowego i racjonalizacji wypieku.

„DZIENNIK USTAW (Nr. 89) z 24 b. m. przynosi następujące rozporządzenia: min. komunikacji wydane w porozumieniu z ministrami: sprawiedliwości, przemysłu i handlu oraz rolnictwa w przedmiocie „regulaminu przewozu osób, bagażu i przesyłek eksportowych na kolejach żelaznych oraz regulaminu przewozu przesyłek towarowych na kolejach żelaznych".

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
28 paździer 1928

Stopa życiowa robotników

będzie przedmiotem badań głównego urzędu statystycznego.

Podczas ostatniego strejku łódzkiego tematem ogromnie dysputowanym była kwestja czy w chwili obecnej robotnik dąży do utrzymania czy podniesienia swego standard of life — pytanie doniosłe ekonomicznie i socjalnie. Odpowiedzi szukano w płaszczyźnie rozważań porównawczych, obejmujących zmiany w poziomie płac oraz w poziomie kosztów utrzymania.

Oczywiście takie postawienie sprawy jest błędne, ponieważ istotny stan rzeczy odtworzyć mogłyby tylko dane, uwzględniające trzy współczynniki:

1. Wysokość wypłacanego danej kategorji robotników zarobku
2. efektywny czas pracy
3. wskaźnik kosztów utrzymania w danej miejscowości.

Zestawienie tych trzech czynników dałoby dopiero jakie - takie przybliżone wyobrażenie o tem ile przynosi robotnikowi praca zarobkowa w danej gałęzi, co za zarobione pieniądze może kupić oraz o tem czy proporcja między trudem a efektem pracy zmienia się lub zachowuje się na poziomie, pogarsza się lub polepsza.

Oczywiście, że i w ten sposób zbadane zmiany w standard of life robotnika nie dała wyczerpującego wyobrażenia o całości. Tak więc należałoby uwzględnić pozazarobkowe korzyści z urządzeń socjalnych, dalej relatywne ustosunkowanie się zmian dobrobytu danej kategorji robotników do zatrudnionych w innych gałęziach pracy i t. d. i t. d. Należałoby także — wobec familijnego charakteru gospodarowania uwzględnić zmiany dla całej rodziny jako jednostki, ponieważ ze zmianą konjunktur zmienia się możność zatrudnienia wszystkich zdolnych do pracy członków rodziny.

Oczywiście tak daleko idące badania wymagałyby wielkiego wysiłku i czasu, co czyni je niemożliwemi dla celów aktualnego użytku. W każdym razie dla tych celów możliwem byłoby zestawienie trzech wyżej wskazanych czynników (zarobku, efektywnego czasu pracy, wskaźnika kosztów utrzymania). Z tych trzech czynników dotad brak jest tylko pierwszego — zarobków.

Z ogłoszonego w urzędowej „Statystyce Pracy“ artykułu dowiadujemy się, że Główny Urząd Statystyczny zamierza przystąpić z końcem bieżącego roku do statystycznego ujęcia zarobków. Na pierwszy ogień ma pójść przemysł włókienniczy. Zwrócenie uwagi ze strony GUS'a w pierwszej linji na przemysł włókienniczy jest bardzo znamienne. W każdym razie wypada być wdzięcznym urzędowi, że właśnie na stosunki w gałęzi przemysłowej naszego ośrodka zamierza rzucić snop światła.

Wypada wyrazić tylko życzenie, by badania prowadzone były systematycznie, okresowo oraz by wyniki badań w ogólnym, nieszczegółowym, wystarczającym dla potrzeb praktyki, zakresie, były szybko opracowywane i publikowane, ponieważ w przeciwnym razie mogą mieć tylko wartość historyczną.

n.

GIEŁDY.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ

GOTÓWKA: Dolary: 8.88 i pół. CZEKI: Holandja 357.50, Londyn 43.235, 43.23, Nowy Jork 8.90, Paryż 34.84 i pół, Szwajcarja 171.54, Wiedeń 125.37.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Dolarówka 104.50, 103.50, 105, 5 proc. konwersyjna 67, 5 proc. kolejowa 60.75, Dolarowa 85, 85.25, 10 proc. kolejowa 102.50, 8 proc. B-ku Komunalnego, Serja III 93, 4 proc. listy zastawne ziemskie zł. 42.50, 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 49.25, 8 proc. listy zastawne ziemskie zł. 78.50, 5 proc. m. Warszawy 55.50, 8 proc. m. Warszawy 68.50, 8 proc. m. Łodzi 63.50, pożyczka inwestycyjna 119.25, pożyczka stabilizacyjna 92.

AKCJE.

Bank Dyskontowy 134.50, Bank Polski 174.50 Bank Zarobkowy 80, Sole potasowe 24, Siła i Światło 135, Cukier 65, Nobel 28, Cegielski 43, Lilpop 36.50, 36.25, Modrzejów 33.50, 33.25, Starachowice 43, Zieleniewski 150, Zawiercie 19.50, 19.75, Borkowski 15.85.

Z sądu handlowego.

Rudzka Przędzalnia bawełny

uzyskała odroczenie wypłat.

Jak już donosiliśmy przed paru tygodniami w sierpniu r. b. spółka pod firmą „Rudzka Przędzalnia Bawełny, Sp. Akc.“ znalazła się w niezwykłych trudnościach płatniczych, wynikłych z powodu okoliczności od niej niezależnych w następstwie czego pełnomocnik tej firmy, korzystając z rozporządzenia Prezydenta o zapobieganiu upadłości, zmuszony był zwrócić się do sądu z prośbą o odroczenie jej wypłat.

Niespodziewana śmierć samobójcza prezesa zarządu i organizatora tej spółki Stanisława Silbermana, który załatwiał sprawy kredytowe spółki i osobiście gwarantował bankom za udzielane spółce kredyty, wywołała restrykcje banków odnośnie dalszego redyskonta portfelu spółki. Znaczna nadprodukcja przędzy bawełnianej, jaka powstała w środku roku bież. na rynku miejscowym wywołała znaczną jej podaż, obniżenie cen oraz pogorszenie warunków pokrycia.

Okoliczność ta również znamiennie zaciążyła na stanie płynności środków finansowych spółki. Borykając się z trudnościami spółka jeszcze w ciągu sierpnia i we wrześniu r. b. zdołała dokonać spłaty przeszło 450.000 zł. długów, jednak wobec nadchodzących w dalszym ciągu płatności znalazła się bez dostatecznych środków gotówkowych. Jedyne więc wyjście do uzdrowienia stosunków gospodarczych przedsiębiorstwa pozostało przez możność uzyskania odroczenia wypłat na trzy miesiące. W ciągu bowiem tych trzech miesięcy spółka zdołała wyrobić przędzę z posiadanych przez siebie surowców i przędzę tę korzystnie sprzedać w ciągu nadchodzącego zimowego sezonu oraz zrealizować swoje należności.

Natomiast w razie gwałtownego zlikwidowania majątku spółki przez zastosowanie przez wierzycieli niezwłocznych środków egzekucyjnych zniszczoną została poważna placówka gospodarcza, jaką stanowi przedsiębiorstwo spółki, zatrudniające zgórą 350 pracowników, wówczas gdy w razie zabezpieczenia majątku spółki na pewien okres przed poszukiwaniami ze strony wierzycieli istnieje wszelka pewność, iż ogół wierzycieli otrzyma całkowite zaspokojenie i przedsiębiorstwo zyska możność dalszej trwałej egzystencji. Pewność tę stwarza znaczna przewyżka aktywów spółki nad jej pasywami, wynosząca przeszło 2 miljony zł. Wobec tej przewyżki pozostałe zobowiązania spółki, wynoszące około miljona złotych płatne w ratach w latach 1929, 1930 i 1931 żadnego niebezpieczeństwa nie przedstawiają, bo z dołączonego do podania planu sanacyjnego przedsiębiorstwa wynika, że raty te przy normalnej konjunkturze na przędzę będą mogły być spłacone punktualnie bez trudności. Dla zabezpieczenia się jednak przed nieprzewidzianemi wypadkami zarząd spółki zamierza zaciągnąć pożyczkę długoterminową, której uzyskanie jest zupełnie możliwe ze względu na nieobciążenie hipoteki nieruchomości spółki żadnemi długami.

Podanie powyższe było rozpoznawane przez wydział handl. sądu okr. w Łodzi w dniu 25.10 1928 r.

Z pośród poważniejszych wierzycieli firmy — dwuch reprezentujących sumę 94.605 dolarów wyraziło swą piśmienną zgodę na udzielenie spółce odroczenia wypłat, wobec czego adw. Lachmanowicz w imieniu spółki prosił sąd o uwzględnienie prośby. Oponował tylko adw. Krukowski w imieniu Banku Dyskontowego Warszawskiego, którego należność wynosi 15.000 dol.

Sąd po wysłuchaniu przemówienia pełnomocników stron, przychylając się do prośby firmy „Rudzka Przędzalnia Bawełny Sp. Akc.“, udzielił jej odroczenia wypłat na przeciąg trzech miesięcy t. j. do dnia 25 stycznia 1929 r. i zamianowania sędzią komisarzem sędziego handlowego Otto Eisenbrauna, a nadzorcami adw. Wiktora Pełkę i d-ra Józefa Sachsa.

Na rynku pieniężnym w Łodzi

Strejk spowodował obniżenie stopy dyskontowej.

Na naszym rynku pieniężnym zaznaczyło się zjawisko, które wydaje się bardzo ciekawem.

Zestawienia porównawcze zawsze stwierdzały, że stopa dyskontowa prywatna w Łodzi stale była najwyższa. Wiadomo, że znaczna część materjału łódzkiego dyskontowana była w innych ośrodkach w Katowicach, Krakowie i Poznaniu.

Zresztą — jak to np. stwierdza wydane przez GUS „Konjunktura Gospodarcza w Polsce za lata 1924 — 27" — tylko Łódź miała właściwie zorganizowany prywatny rynek dyskontowy, rozwijający się całkiem niezależnie od rynku dyskonta bankowego. W innych ośrodkach stosunkowo rzadziej dokonywane tranzakcje nie stanowiły właśnie odrębnego „rynku" i w znaczniejszym stopniu wzorowały się na bankach.

Obecnie dotkliwy brak pieniądza „zorganizował" rynki prywatne na prowincji, przyczem stopa na tych rynkach zwyżkuje silnie i obecnie najniższa jest w... Łodzi.

Na tutejszym rynku pierwszorzędny materjał dyskontuje się po 1.30 — 1.50 procent w stosunku miesięcznym. W Poznaniu takiż materjał dyskontuje się w cenie 20 do 36 proc. miesięcznie, tak samo i jeszcze wyżej (do 48 proc.) w Lublinie i na kresach. Stopa w Katowicach zbliżona jest do łódzkiej.

Jak wytłumaczyć zjawisko względnie niskiej stopy dyskontowej w Łodzi i czy to zjawisko jest trwałem?

Zjawisko omawiane tłumaczymy m.i. trzema przyczynami:

1. Wskutek ostatniego strejku i związanego z niem osłabienia tranzakcji w manufakturze zmniejszyła się „produkcja" weksli; zwłaszcza widocznem jest zmniejszenie się materjału pierwszorzędnego

2. W ostatnich czasach obrotniejsi łódzcy pośrednicy dyskonterscy zdołali nawiązać stosunki z prywatnym rynkiem dyskontowym zagranicznym, podobno szereg większych firm przemysłowych w ostanich dniach zdołało w ten sposób ulokować znaczniejsze portfele; oczywiście chodzi tu tylko o portfel pierwszej jakości

3. Obecna konjunktura na wsi pod względem finansowym jest nieszczególna. W związku z tem w ośrodkach nieuprzemysłowionych części kraju daje się odczuć wzmożony popyt na gotówkę. Jeżeli chodzi o większą własność, powodem jest m. in. zamknięty w tym roku dopływ gotówki z eksportu zagranicę żyta.

Zdaje się jednak, że z tych trzech bardziej uchwytnych przyczyn relatywnie niskiej stopy dyskontowej w Łodzi — najsilniejszą jest pierwsza. Takie zapatrywanie zawiera w sobie odpowiedź na drugie nasze pytanie.

Wobec drożenia pieniądza w innych ośrodkach gospodarczych kraju prawdopodobnem jest, że i u nas wkrótce podobna tendencja się ujawni. W parę tygodni po uruchomieniu warsztatów, zatrzymanych podczas strejku, spodziewać się można większej zwyżki stopy dyskontowej.

WŁAŚCICIELI SKLEPÓW KOLONJALNO-SPOŻYWCZYCH wezwało Stow. Pol. Kupców do zakupywania w możliwie najszerszym zakresie towarów krajowego pochodzenia i do propagowania tych towarów wśród konsumentów. Powyższą uchwałę, która — przy poparciu jej realizacji przez szerokie koła społeczeństwa — może znakomicie przyczynić się do rozwoju rodzimej wytwórczości motywuje Stow. nieuzasadnioną tendencją konsumentów do kupowania towarów zagranicznych nawet w tych wypadkach, gdy te same towary krajowe są tańsze i jakością swą dorównywują zagranicznym.

RYNEK PRACY wykazuje bardzo pomyślną sytuację. We wrześniu liczba zatrudnionych robotników wzrosła o 24,4 tys. ludzi, liczba zarejestrowanych w PUPP zmalała o 23,8 tysięcy.

OSTATECZNY TERMIN REJESTRACJI należność wobec dawnych rosyjskich instytucji został określony następująco: Towarzystwo dla wyrobu i sprzedaży prochu w Petersburgu, Wołżansko - kamski Bank Handlowy, Towarzystwo „Iznoskop" i Spółka — do 20 listopada b. r. Miejskie Towarzystwo Rolnicze, Bank rosyjsko - azjatycki do dnia 27 listopada b. r. Walcownia miedzi „Główno" do 29 listopada b. r., Petrogradzkie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu i Zjednoczone Towarzystwo Wzajemnego Kredytu do dnia 1 grudnia b. r. Żytomierskie Towarzystwo Kredytu Miejskiego do dnia 5 grudnia b. r., Petersbursko - Polski Bank Ziemski, Połtowski Bank Ziemski do dnia 6 grudnia b. r., Kijowski Bank Ziemski i Moskiewski Bank Ziemski do dn. 7 grudnia b. r. Azowsko - Donski Bank Handlowy i Towarzystwo Ubezpieczeń „Rosia" do dnia 8 grudnia b. r.

Przetarg.

Magistrat m. Łodzi ogłasza publiczny przetarg na wybudowanie parkanu murowanego z balustradką drewnianą na posesji szkolnej przy ul. Podmiejskiej.

Termin składania ofert upływa dnia 31 października 1928 roku o godzinie 12-ej. Tegoż dnia nastąpi otwarcie ofert o godzinie 14-ej w pokoju Nr. 43.

Ślepy kosztorys i warunki przetargu otrzymać można w Magistracie, Pl. Wolności Nr. 14, II piętro, w pokoju Nr. 52.

Ogłoszenia drobne.

Posady

POTRZEBNA lepsza dziewczyna do rocznego dziecka. Zgłaszać się ul. Zielona 65 3 piętro, m. 16 o godz. 7 w. 30

MATURZYSTKA poszukuje pracy w aptece w charakterze uczennicy. Oferty sub „Maturzystka". 28

INTELIGENTNA panna izraelitka zajmie się gospodarstwem u samotnego pana. Oferty „Pracowita". 27

NAUCZYCIELKA, izraelitka, z uniwersyteckiem wykształceniem, rutynowana wychowawczyni i korepetytorka, władająca językami: niemieckim i francuskim, poszukuje kondycji. Oferty dla „Klary" do adm. „Republiki" 30

RUTYNOWANA wychowawczyni freblanka izraelitka z językiem obcym i muzyką szuka posady do jednego dziecka. Oferty „Posada". 28

STOLARZ fachowiec do wyrobów skrzynek radjowych poszukiwany w celu otrzymania większego zamówienia. Oferty w adm sub „Radjo" 28

POSZUKUJE posady praktykantki biurowej. Oferty do adm. sub „Natychmiast". 28

WYKWALIFIKOWANA sprzedawczyni z odpowiedniem świadectwem, poszukuje posady sprzedawczyni w sklepie spożywczo - kolonjalnym, z kaucją. Wiadomość: Ogrodowa Nr. 52, II p. m. 7.

POTRZEBNA służąca od zaraz. Kilińskiego 55. Górski.

INTELIGENTNY młody biuralista średniego wykształcenia, pracował 3 lata jako zaufany pracownik, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, może pozamiejscowego. Pierwszorzędne referencje i świadectwa. Oferty „Uczciwy 55".

POSZUKUJE się dwie osoby w charakterze spólnika i kasjerki do objazdowego Teatru. Zgłosić się: wtorek 6 wieczór. Słowiańska 17 m. 28.

ZDOLNA uczenica, maturzystka, z dwuletnią praktyką w aptece, obecnie również na posadzie w Łodzi, pragnie zmienić takową, w celu poprawienia sobie warunków płacy. Oferty pod „Dobre świadectwa"..

POSZUKUJE się panienkę lub kobietę do rocznego dziecka, Zawadzka nr. 9, m. 28, M. Podański. 28

INTELIGENTNA maturzystka (izr.) możliwie z francuskim poszukiwana. Zgłaszać się Zielona nr. 5, godz. 4—5 Działoszyńska. 28

POTRZEBNE wykwalifikowane panienki do ręcznego haftu do bielizny, Andrzeja 46, m. 2. 28

POTRZEBNI chłopcy do praktyki, Zgłaszać się Perla i Pomorski, Piotrkowska 69. 28

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekulowicza, Warszawa, Żórawia nr. 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni (ortografji). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 30

POTRZEBNY pracownik fryzjerski, Sienkiewicza 52. 26

RADJOTECHNIK dyplomowany z długoletnią praktyką w kraju i zagranicą poszukuje posady. Of. sub. „Technik" do administracji. 28

KORESPONDENT rutynowany polsko-niemiecko - francusko - angielski ma godziny wolne. Telefon nr. 57-36. 28

NA WYJAZD do Tomaszowa poszukuje się gospodyni z dobrym gotowaniem Oferty składać do adm. pod „F. L." 27

ZŁOTYCH kilkaset i więcej dam za wyrobienie posady biurowej. Oferty pod „Obowiązek". 27

POTRZEBNY chłopiec do praktyki ślusarskiej. Kilińskiego 33.

POTRZEBNY szewc. Sienkiewicza 83

POTRZEBNY czeladnik stolarski, Główna 34. 28

RUTYNOWANA biuralistka z własną gielmianej 19 miesz. obecnie Piotrkow- publiki" pod „Szczera 28". 28

[illegible] **-KUJE** służącej do wszystkiego, [illegible] językiem niemieckim, Sz. [illegible] Łódź, Wschodnia 37. 28

POSZUKUJE posady biuralisty, inkasenta-agenta na skromnych warunkach znam branże: manufakt., chemiczną i maszyn do szycia. Oferty proszę sub „Chemiczna". 28

POSZUKUJE szofera na taksówkę. Of. pod „A" do adm. niniejszego pisma. 28

UCZCIWA izr. skromnych wymagań, poszukuje posady praktykantki biurowej lub ekspedjentki. Oferty sub „Referencje". 28

PRZYJMĘ jakąkolwiek posadę, jako kasjerki, sprzedawczyni itp. Złożę 500 zł. kaucji. Oferty sub „J. G.". 28

KILKU terminatorów ślusarskich przyjmie M. Krüger, Miła 6. 28

Nauka i wychowanie

MADEMOISELLE Marie enseigne anglais francais allemand, Traugutta nr. 2 I front.

ANGIELSKIEGO, konwersacji i literatury udzielam. Korespondencje i tłómaczenia w angielskim, niemieckim, francuskim, polskim i rosyjskim załatwiam. Markowicz, Cegielniana 66. 28

WYKWALIFIKOWANA freblanka z referencjami przyjmie dermi-place na przedpołudnie do 1—2 dzieci od lat 4, zgłaszać się od 9—12 i od 4. tel. 75-78.

FRANCAIS. Lecons particulteres et cours collectifs. Correspondace, Traductions. Andrzeja 46, m. 8. 28

FRANCUZ, nauczyciel gimnazjum, ma kilka godzin wolnych, Piotrkowska 93, m. 13 od 2—4. 28

STUDENT wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Zapóźnionym metodą skróconą Przygotowuje do egzaminów. Polskiego szybko wyucza. Gdańska 23 m. 2, front, I piętro. 31

MŁODY i przystojny mężczyzna poszukuje nauczycielki młodej i sympatycznej do konwersacji języka niemieckiego. Oferty sub „M. G.". 27

ANGIELSKIEGO udziela rutynowana nauczycielka Janina Mindeltortowa. Godz. zgłoszeń od 2—4 i od 8—9 Konstantynowska nr. 32, m. 21. 30

STENOGRAFJI wyucza listownie, najszybciej, najdoskonalej Instytut Stenograficzny: Warszawa, Krucza 26. (Zaawansowanym wydawnictwa). 31

ANGIELSKIEGO, konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zielona 16. m. 2, front, parter od godz. 4—6 po pol. 30

LECON de francais conversation pratique. 6-go Sierpnia 22, m. 10, od 4 do 6 pp. 28

LEKCJI śpiewu udziela rutynowana nauczycielka i lekcji gry na skrzypcach w zakresie niższego i średniego kursu udziela uczeń Konserwatorjum. 6-go Sierpnia 22 m. 10 od 4 do 6 pp. 28

UWAGA RODZICE! nauczyciel szkoły języka hebrajskiego przyjmuje lekcje, uczy języka, literatury, biblji i przysposabia na konfirmacje. Oferty do administracji sub „X. Z".

W CIĄGU MIESIĄCA i pod gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko wyucza praktycznie na samodzielnego buchaltera - bilansistę, rzeczzn. z wyższem wykształceniem i kontrol. syndyk. przemysł. — Kończącym świadectwa. — Informacje 7—8. wieczór, ul. Piotrkowska 183. 1. p. 1

BUCHALTERJI naucza w ciągu miesiąca nauczyciel szkoły handlowej. Udziela również niemieckiego, konwersacji oraz korespondencji handlowej. Wólczańska 98 m. 14. od 5—8.

NAUKA polskiego i korepetycje dla dorosłych i cudzoziemców. Kurs praktyczny po 1 zł. za godzinę, Kilińskiego 80 m. 18. III wejście. 28

HEBRAJSKIEGO udziela oraz przygotowuje do konfirmacji dyplomowany nauczyciel szkół państwowych. Lewkowicz, Piotrkowska 42. 4

UDZIELAM lekcji gry fortepianowej, tamże fortepian do ćwiczenia Zamenhofa 14 of. m. 29. 28

NAUCZYCIELE (dyplom.) specjaliści przedmiotów kursu gimnazjalnego udzielają lekcji. Technika wypracowań i referatów. Postępy zapewnione. Informacje: Zawadzka 21. Baum. 1

STUDENT udziela lekcji. Przygotowuje szybko do egzaminu. Piotrkowska nr. 16, m. 26. 28

ZA OBIADY udzielę francuskiego, angielskiego lub esperanta. Oferty sub: „Izraelita". 28

STUDENT wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Polskiego szybko wyucza. Gdańska 23, m. 2 front I piętro. 27

Rozmaite

POSZUKUJE się wspólnika z udziałem w pracy, względnie nabywcę lub dzierżawcę do interesu przemysłowo - handlowego z branży papierniczej Przyzwoite utrzymanie zapewnione. Reflektanci z kapitałem od 10.000 zł. proszeni są o złożenie oferty do administracji niniejszego pisma pod „Papier". 31

RATUJ włosy! Chcesz pozbyć się łupieżu, wypadania, mieć piękne włosy?! Prospekt darmo. Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna". Skrzynka pocztowa 571. 28

AGENT solidny, często w Warszawie w sprawach poważnej fabryki bywający, przyjmie kolekcję jeszcze jednej lub 2-ch firm; również przyjmuje różne polecenia handlowo - inkasowe. Prima refer. Of. sub „O. Z. 42". 30

PORADY radjotechniczne, Naprawy. Modernizacja. Elektryfikacja odbiorników wszelkich typów. LUCJAN ORMONTOWICZ, NAWROT 38 m. 3 godz. 12—3.

BUCHALTER podatkowiec prowadzi księgi za 80 zł. miesięcznie. Nauka 30 lekcji po zł. 1.50. System amerykański. Bilanse. Pomoc w zaległościach. Przejazd 40 m. 18 III wejście. 4

PRZYJMIE dwuch panów na mieszkanie Gdańska 21, m. 19 pr. of. 26

MANICURZYSTKA i Masażystka z Cegielnianej mieszka obecnie Piotrkowska nr. 88, II brama. 28

REJESTRUJCIE polisy (nawet zaginione) Towarzystw Ubezpieczeń- 1) „Rosja", 2) „Shisń" (Życie) i 3) Peterburskiego. Termin upływa 31 b. m. Rejestrację załatwia Biuro „Argus", Zachodnia 36. 28

PRZYJMĘ jako wspólniczkę, zdolną krawczynię. Mam ładne mieszkanie. Wiadomość: L. Treger, Stara-Targowa nr 15. 28

PRZYSTOJNA panna lat 24 (izr.) inteligentna zapozna inteligentnego pana na stanowisku do lat 30, do spędzenia czasu, małżeństwo nie wykluczone. Of. proszę pod „Nadzieja". 28

PRZERABIAM stare kapelusze damskie 3 zł. oraz nowe 7 zł. Lidzbarska, Zielona 6. 28

INTELIGENTNA, sympatyczna osoba lat 21 izraelitka pragnie zapoznać inteligentnego, sympatycznego pana do lat 30. Cel przyjacielski. Oferty do „Republiki". 28

PRZYJMĘ pana na mieszkanie przy rodzinie. Zielona 46, frontowa oficyna, 2-gie piętro m. 11. 26

MOGĘ pozować malarzom „Modelka".

PROŚBY, rekursy, kontrakty, memorjały redaguje, załatwia korzystnie biuro. Kilińskiego 126. 30

KOBIETA w średnim wieku, posiadająca własne mieszkanie, pozna inteligentnego pana na posadzie, może być superat). Oferty pod „Współżycie". 28

POSZUKUJE spólniczki z obszerną znajomością do eleganckiej pracowni sukien damskich. Oferty „Krawcowa".

PRZYJMĘ 2 samotne osoby na mieszkanie, Wodna 15, m. 52 Kolek, II oficyna parter. 27

Zagubione dokum.

UPRASZA się o zwrot zagubionych matrykuł G. Gutmanówny i L. Szejermanówny ucz. kl. 7 Żyd. Gimnazjum w kancelarji szkoły. 28

ZAJĄC Nuchem Gerszen zgubił dowód osobisty i książeczkę wojskową, wyd. w Strykowie. 26

ZGUBIONY został dowód osobisty Icka Josefa Janasowicza ur. w 1909 r w Jeżowie woj. łódzkiem. 26

FRANCISZEK Wanat Rzgowska nr. 85 zgubił kwit wydany przez Elektrownię na zł. 25 za nr. 44.113. 26

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

NA WYPŁATĘ! Najtańsze ceny! Najdogodniejsze warunki! Damską, męską, dziecinną bieliznę. Kołdry, Torebki Rękawiczki, Parasolki, Pończochy, Skarpetki, Chusteczki, Szaliki, Apaszki Poleca Leon Rubaszkin. Kilińskiego 44. 31

RESTAURACJA w centrum miasta Łodzi — z wyszynkiem trunków wszelkiego rodzaju — urządzenie komfortowe — do odstąpienia, czteropiętrowy dom z dużym placem, nadającym się pod różne budowy w najruchliwszej dzielnicy handlowej, do sprzedania. Wiadomość biuro „Kodeks" pl. Wolności 2. 26

SŁOWNIK francusko - polski. Ukazał się pierwszy zeszyt słownika francusko - polskiego Prof. Pawła Kaliny. Dalsze zeszyty wychodzić będą w odstępach dwumiesięcznych. Całość składa się z dwuch tomów: francusko-polskiego i polsko - francuskiego. Każdy tom zawierać będzie 6 zeszytów 10-arkuszowych. Cena zeszytu zł. 6.— Do nabycia w księgarniach. Prospekty bezpłatnie. 31

SAMOCHÓD karetka z licznikiem do sprzedania na dogodnych warunkach, Przejazd 24, Miller. 28

SAMOCHÓD - KARETKA marki Ford dwudrzwiowa, w doskonałym stanie okazyjnie do sprzedania. Obejrzeć można w godz. 10—12 i 5—7 Inż. E. K. Doering, ul. Kopernika 58, telefon 8-64. 28

ZAKŁAD tapicerski i magazyn mebli posiada gotowe otomany, leżanki, materace, krzesła, garniturki oraz meble stołowe w dużym wyborze i na dogodnych warunkach poleca Stanisław Gabala, Karola 1. 30

OKAZYJNIE tanio do sprzedania szafa (garderoba) czeczotowa nowa oraz wieszak do przedpokoju. Wiadomość w składzie dykt, Zgierska 30. 28

DO SPRZEDANIA Ford: tamże karoseria landolet. Nowo-Senatorska 7. 1

DOMEK cały zrąb 11 łokci na 8 na rozbiórkę. Hauzlera 25.

SPRZEDAM tanio czterolampowy radjoaparat. Oferty pod „Radjo".

NA WYPŁATĘ! Najtańszy zakup pończoch, skarpeatek, bielizny męskiej i damskiej i trykotaży. Urzędnikom specjalny rabat. Sklep galanteryjny, Narutowicza 29 (wejście przez sień).

JEDWABNĄ bieliznę przyjmuje do haftu i szycia ręcznego, kombinacje i nocne koszule, podług ostatnich modeli paryskich, przez 4 lata szyłam i haftowałam P. Szyffer. Ceny przystępne, bo w prywatnem mieszkaniu. Z. Szyndlerowa, Łódź, ul. Szkolna Nr. 15, m. 15, II p. front.

WÓZEK dziecinny do sprzedania. Kilińskiego 117, mieszk. 19.

DO SPRZEDANIA: szafa, wieszadło, tremo, stolik do kart i stołowy stół. Cegielniana nr. 25, mieszk. 9. 28

KASĘ ogniotrwałą sprzedam. Wiadomość: ul. Młynarska 25, m. 6. 28

MASZYNY do wyrobów dzianych (Rundstühle) 20 gr., od 14—24 cal., 20 fein od 16—20 cal., w dobrym stanie kupię. Zgłoszenia pod „P. T." do biura ogłoszeń „Promień", Piotrkowska 81.

KARAKUŁOWE, prawie nowe palto zmuszona natychmiast tanio sprzedam Hotel Savoy, pokój 214. 29

SPRZEDAM 2 łóżka dębowe, 1 łóżko używane orzechowe, 2 stoliczki, otomanę, Juljusza 71 m. 17. 28

MASZYNĘ Singera gabinetową sprzedam, Konstantynowska nr. 3, poprzeczna oficyna III piętro m. 42. 28

PIANINA Steinwaya, Seilera i innych nowe i używane. Poleca firma „Pianola". Al. 1-go Maja nr. 4, właściciel Sz. Szturm. 31

A. MEBLE na raty, pojedyńcze i całe komplety, gwarancja kilkuletnia, odświeżanie, zamiany, stolarnia, Lubelska 6 przy Napiórkowskiego. 28

MASZYNA Bergera przedwojenna, mało używana, zaraz do sprzedania, Wschodnia nr. 61, mieszk. 5. 28

SAMOCHÓD Landolet do sprzedania, mało używany, Andrzeja 14, sklep. 28

SPRZEDAM tanio różne nowe meble, Księży Młyn 7 m. 3. 1

RADJO aparat z głośnikiem 8 lamp za zł. 500, sprzedam lub zamienię na przędzę wełnianą, Wólczańska 137 od 5-ej wieczór. 28

SPRZEDAM sklep spożywczy z mieszkaniem i dużą komorą, Rokicińska nr 57. 28

SPRZEDAM mieszkanie z meblami, ulica Szkolna 28, Łukawska. 28

PARLOFON szafkowy szwajcarski w nowym stanie tanio sprzedam Andrzeja 47. II p. m. 6. 28

W PODĘBINIE pod Tuszynem, place do sprzedania na letnisko. Wiadomość: Tylna nr. 14 róg Targowej. Skorka. 4

FORTEPIAN „Budynowicza" w dobrym stanie zaraz do sprzedania. Cena przystępna, Zgierz, Towarowa 2 p. Stępkowscy. 28

SPRZEDAM szafę, otomanę, kredens pokojowy. Krucza nr. 4, m. 18. 28

DOMEK murowany 6-cio pokojowy z wszelkiemi wygodami i ogródkiem na krańcu miasta, 5 minut od przystanku tramwajowego (dojazd trzema tramwajami miejskimi) do wynajęcia. Of. pod „BKW. 28". 28

SAMOCHÓD Ford do sprzedania, Torpedo nadaje się na taksówkę i do reklamy. Wiad.: Aleksandrowska 107 u dozorcy. 28

DO SPRZEDANIA samochód „Ford" karetka oraz powozik na gumach, Aleja 1-go Maja 70. 28

DO RĘKAWICZEK szycia sprzedam maszynę „Singera", Rzgowska 23, mieszk. 13. 28

SPRZEDAM dwa place (częściowo lub w całości) w Kałach przy przystanku tramwajowym Łódź — Aleksandrów. Informuje Chajmowicz, Pańska 13. 28

DO SPRZEDANIA półki do książek, nadające się dla bibljoteki lub księgarni. Zgłoszenia Związek Nauczycieli, Południowa 3, od g. 5 do 7 wiecz. 28

ZAKŁAD tapicerski posiada otomany tapczany, leżanki, materace, krzesła i stoły w dużym wyborze, robota solidna, tanio i na dogodnych warunkach, A. Brzeziński, Zielona 39, w podwórzu dojazd tramwajem 17. 1

POCO śpicie na słomie, gdy na dogodnych warunkach przy 5 złotych na tydzień dostać możecie: materace, otomany, tapczany, leżanki i krzesła solidne wykonanie u tapicera P. Wajsa, Łódź, ul. Sienkiewicza 18. 30

PIANINA, fortepiany sprzedaje na raty Chodkowski, Sienkiewicza 25. 1

WIEDZCIE i pamiętajcie, że 4 fotografje za 1.50 wykonywa jedynie Fotografja „Studio", Południowa 29. 28

5 KRZESEŁ i fotel, kryte gobelinę i łóżko jasne dębowe sprzedam tanio, Cegielniana 64, m. 9. 28

OKAZYJNIE tanio do sprzedania modna lampa elektryczna z bronzu. Obejrzeć, Przejazd 20, m. 14 od 11-4 28

Lokale

ODDAM dwa elegancko umeblowane pokoje, zawierające 5 okien, z prawem używania kuchni i łazienki bezdzietnemu małżeństwu. Oferty do „Republiki" „Zaraz".

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Żeromskiego 1, m. 10. 27

WYGODNE miejsce do spania dla 2-ch osób. Oferty pod „W. W.". 27

POKÓJ umeblowany dla pana do wynajęcia. Nawrot 34, m. 2. 28

POKÓJ umeblowany do wynajęcia u młodej przystojnej i inteligentnej wdowy, dla pana inteligentnego, zamożnego i na pewnym stanowisku. Oferty „Wygoda 100". 28

POKOIK umeblowany do wynajęcia. 6-go Sierpnia 32, m. 5. 28

POKÓJ przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia, Zawadzka 37, m. 25. 28

DO WYNAJĘCIA 2 i 3 pokoje z kuchnią w nowowykończonym domu z wszelkiemi wygodami i pierwszorzędnym wykończeniem przy Al. 1-go Maja nr. 40. 28

POKÓJ przy inteligentnej rodzinie. Podnajmę solidnej osobie, Narutowicza nr. 47, m. 16. 28

PRZY inteligentnej izraelickiej rodzinie pokój słoneczny umeblowany do wynajęcia od zaraz. Aleja 1-go Maja 35, III front, m. 14. 28

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany z pościelą. Cegielniana 19, m. 11 od 3—5

ELEGANCKO umeblowany pokój do wynajęcia, Cmentarna 3a, m. 14. 28

POKÓJ słoneczny dwuokienny, elektryczność, łazienka z meblami lub bez odnajmę. Zawadzka 36, m. 9 II piętro front. 28

POSZUKUJĘ mieszkania 2-pokojowego z wygodami od zaraz. Oferty proszę składać do „Republiki" pod „A. P.". 28

DO WYNAJĘCIA słoneczny pokój frontowy z niekrępującym wejściem, Zawadzka 49, m. 4, obejrzeć można od 2—4. 28

POKÓJ umeblowany słoneczny, centralne ogrzewanie do odnajęcia. Piotrkowska 121, m. 44 od 1—3 i od 7 i pół do 9-ej. 28

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Karola 8, lewa oficyna m. 15, II piętro. 28

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany przy ul. Piotrkowskiej 93, 1 piętro front m. 6. 28

POKÓJ umeblowany 1—2 inteligentnym panom wynajmę, Cmentarna nr. 3/19. 28

POKÓJ ładnie umeblowany wynajmę panu, Piotrkowska 99, II p. front m. 2. Zastać między 11—1 i 4—6. 28

POKÓJ w śródmieściu z wygodami dla uczennic. Oferty pod „Opieka". 28

POKÓJ w nowoczesnym domu dla solidnego pana do wynajęcia, ul. Gdańska 67, m. 12. 28

BEZPŁATNIE przyjmę na mieszkanie samotnego urzędnika policyjnego, państwowego lub wojskowego. Oferty sub „Bezpłatnie" do „Republiki". 28

POSZUKUJĘ komfortowego pokoju z całodziennym utrzymaniem w inteligentnej rodzinie, cena obojętna. Oferty sub „Mata". 28

LOKAL parterowy słoneczny 10×10, składający się z jednego lub 2 pokoi w śródmieściu, poszukiwany jest od zaraz. Zgłoszenia, Andrzeja 33 m. 3 od 9—11. 28

BEZDZIETNE małżeństwo poszukuje pokoju z prawem używania kuchni. Oferty sub „M. K.". 28

POKÓJ umeblowany frontowy dwuokienny z oddzielnym wejściem do oddania dla dwuch izrl. inteligentnych Panów. Gdańska 45, m. 4. 28

INTELIG. rodzina izr. przyjmie na stancję uczenicę lub ucznia. Korepet. w razie potrzeby na miejscu. Tamże pianino. Cena b. przystępna. Oferty sub „S. S.". 39

ZARAZ do wynajęcia w okolicy Cegielnianej i Kilińskiego 2 frontowe pokoje czyli pojedyńczy z wygodami i niekrępującym wejściem, informacji Piotrkowska 19, Pawłowski. 28

DO ODNAJĘCIA duży, umeblowany frontowy pokój dla inteligentnej osoby Rzgowska 71, m. 11 front. 28

POKÓJ z oddzielnem wejściem, przy inteligentnej, nielicznej rodzinie, z całodziennym utrzymaniem dla inteligentnego, solidnego pana do wynajęcia, Radwańska 7, m. 11. 28

POSZUKUJĘ się inkasenta z kaucją 300 zł. z dobremi referencjami. Oferty sub „Towarzystwo" do adm. „Republiki". 28

SAMOTNEJ solidnej osobie odnajmę pokój nieumeblowany z kuchnią i wygodami. Cegielniana 70, m. 5, od 2-3. 27

POKÓJ z wygodami do wynajęcia. Andrzeja 46, Russak.

2 ELEG. umebl. pokoje oddzielne, albo razem, z telef., centrum, w lepszym domu, osob. wejście. Sub „M".

POKÓJ frontowy 2-okienny, oddzielne wejście, umeblowany, dla jednej lub dwu osób, do wynajęcia. Andrzeja Nr. 46 m. 16.

MIESZKANIA do wynajęcia. Ulica Rzgowska Nr. 181, u gospodarza.

WYNAJMĘ pokój umeblowany, oddzielne wejście, nie małżeństwu, do 11 rano i 2—3 p. p. Kościuszki 32 m. 16.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć: Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji 22-14. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-44.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60 za odnoszenie do domu 40 gr., z przesyłką pocztową w kraju zł. 6.50, zagranicę zł. 10. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 9.00 złotych.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy. (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

„ILUSTROWANEJ REPUBLIKI"

z dnia 28-go października 1928 r.

Psy i kiełbasa (bajka).



Wisiała sobie władza.
— Psy, na żarcie łase,
Sam zapach wciąż sprowadza
Pod ową kiełbasę.
Ten w kąsek oczy wlepia,
Szczerząc krwawą paszczę,
Ów chciwie wznosi ślepia
I językiem mlaszcze.

Że jednak się nie ważą
Sięgnąć po nią składnie,
Szczekają więc i łażą,
Licząc, że upadnie.
Lecz można kalendarzy
Losu przejrzeć głębie:
— Czas przyjdzie i obdarzy
— Kijem psy po kłębie!

W. Drozdowski.

Wizyta u królowej Marji.

Kobieta na tronie jest urzeczywistnieniem marzeń mężczyzny.

Nikogo się nie boi, niczego się nie wstydzi.

Znakomita powieściopisarka Karin Michaelis odwiedziła królowę rumuńską Marję, z którą odbyła dłuższą rozmowę i wrażenia swe z wizyty umieściła w jednem z pism zagranicznych.

Zamek wznosi się w parku. Na dziedzińcu stoi tuzin wyprężonych żołnierzy jak w czasie parady wojskowej. Auto przejeżdża obok nich bez zatrzymania. Królowa przyjmuje.

W salonie pełno przystojnych młodzieńców, (może to są lokaje?) którzy prawdopodobnie zgrupowali się tylko w tym celu, by wzbudzić większy szacunek wśród gości. Wszędzie marmury.

Wprowadzają mnie do bibljoteki. W pokoju jest zimno jak w psiarni. Na kominku wszystko już jest przygotowane — wystarczy tylko podpalić zapałką. Niestety, nie mam zapałki ani pozwolenia. Niezliczona ilość książek drogich w królewskich oprawach sięga sufitu. Wybór książek jest niezwykle gustowny. Jest to bibljoteka zmarłego króla. Teraz król leży w grobie i nic nie ma. Gdy byłam tu ostatnim razem zimą odbywał się tu wielki raut, na który sprowadzono chorego króla, by mógł sie pokazać narodowi. Długo musiał się męczyć zanim zamknął powieki, a teraz jego bibljoteka służy jako poczekalnia dla gości królowej.

Mistrz ceremonji oprowadza mnie znowu po salonach i schodach aż wreszcie otwiera drzwi do ostatniego salonu, gdzie w hjacyntowej niszy siedziała przy kominku królowa Marja.

Królowa nosi żałobę tak głęboką, że głębszej chyba wyobrazić sobie nie można. Tak być musi, gdyż królowa jest wdową. Ale... ładnie jej w tej żałobie. Bardzo nawet ładnie.

Czuję się nieco zażenowana do tego stopnia, że zapominam się przywitać — w każdym razie niewitam się tak jak zasługuje na to królowa. Onieśmiela mnie ogień na kominku. Może nie znam się na tem, może nie wiem dokładnie jak wygląda salon królewski, ale takiego ognia nigdy jeszcze nie widziałam. Z kominka wybuchają płomienie nie siedmiu, lecz siedmiu tysięcy kolorów, a przytem barwy zmieniają się z błyskawiczną szybkością.

— Co to jest? — zapytuję na samym wstępie, zapominając o wszystkiem co mnie otacza.

— Nazywam to poprostu „bańkami mydlanemi“ — odpowiada królowa, powstając z krzesła i wlokąc za sobą długi, czarny welon. Podchodzi do stołu, bierze na koniec palca troszkę niebieskiego proszku i rzuca go w ogień. Podsycone płomienie buchnęły raźniej, mieniąc się wyrazistemi kolorami. Odrywam oczy od cudownych płomieni i kieruję wzrok na niemniej piękną i czarującą twarz królowej.

I myślę: — czy ona nie jest z tej samej rodziny co królowa Saba, Sulamita, Kleopatra i Messalina?...

Suknia żałobna okrywa całe jej ciało tylko na czole widnieje wąski biały pasek, który przechodzi przez podbródek (coś w rodzaju opaski, jaką noszą kobiety w nocy w celu pozbycia się podwójnego podbródka).

Po upływie pięciu minut gadamy już jak dwie kumoszki. Królowa **Marja jest nietylko najbardziej królewska, lecz również najbardziej kobiecą niewiastą, jaką znam.** Jest ona Lady Dianą Manners i Polą Negri w jednej osobie.

Jesteśmy zupełnie same, bez świadków, mogę więc mówić co tylko chcę a i królowa może odpowiadać bez żenady. Nie obawiamy się nieporozumień. Pytam o wszystko co mi tylko do głowy wpadnie, a królowa odpowiada mi jakgdyby rozmawiała z sobą.

Co za prostota!.. Gdy zrobiłam jej jakiś niezręczny kompliment na temat jej wyglądu, odparła:

— Tak, to było kiedyś...

— Nie, to wcale nie było kiedyś... To jest teraz... Może nawet teraz więcej, niż kiedykolwiek...

Królowa ciągnie dalej:

— **Tak, moja twarz... Ale twarz jest tylko wejściem do mieszkania. Jeżeli mieszkanie jest puste i brzydkie, wówczas piękne wejście nie posiada wartości.**

Po chwili dodała:

— Zresztą, moja twarz nieraz mi już pomogła. Ułatwiła mi ona kontakt z ludźmi...

Rozmawiamy o tem, jaki to wielki dar Boży gdy człowiek może się pokazać takim, jakim jest. Królowa mówi z uśmiechem:

— Wie pani, jeden z moich przyjaciół rzekł kiedyś do mnie: „Jesteś największą artystką. Nikt nie potrafi tak cudownie grać roli prostej niewiasty jak ty“.

Myślę sobie w duchu: ten człowiek nie znał cię wcale, królowo! Jesteś tą, jaką jesteś!

Królowa zda się odgadła me myśli, gdyż rzekła:

— Mam odwagę być sobą, ale to jest zazwyczaj źle zrozumiane. Szczególnie nikt nie jest przyzwyczajony do szczerości wśród kobiet zajmujących takie stanowisko jak ja.

Rozmawiamy o jej krewnym, zajmującym stanowisko podobne. jak ona:

— On nigdy nie może zapomnieć, że mu dałam kosza. Teraz krytykuje wszystko co czynię — na odległość. Gdy jesteśmy razem, ciągle się sprzeczamy. Powiadam mu — to, co jest dobre dla ciebie i dla twego kraju, nie nadaje się dla Rumunji. Pozwól mi zostać taką, jaką jestem.

Następnie rozmowa przechodzi na temat wojny i jej okropności i dochodzimy do wniosku, **że jedynym wyjściem z tej sytuacji jest stanowcza postawa kobiet, które powinny powiedzieć: Stop! Teraz my rządzimy!**

Opowiadam o szczegółach uplanowanej przeze mnie akcji i królowa wyraziła gotowość poświęcenia wszystkich swych wysiłków, by przyłączyć się do tej wojny przeciwko wojnie.

Oczywiście, że rozmawiamy również o religji — o czem nie mówią dwie niewiasty, gdy są same? Czy koniecznie musimy wzorować się na mężczyznach i wyczerpać do ostatniego słowa każdy temat? A jeżeli nawet logika nie zawsze nam dopisuje — mniejsza z tem.

Opowiadam, co mi wyznała jedna z moich małych przyjaciółek: na świecie są **trzy najniebezpieczniejsze rzeczy — religja, polityka i uczucie narodowe.** One stanowią źródło waśni i sporów między ludźmi.

Królowa patakuje w zamyśleniu.

— W mojej nielicznej rodzinie panują trzy rodzaje przekonań religijnych... Ja poszłam zupełnie inną drogą — ciągnie dalej moja interlokutorka — jestem gorącą zwolenniczką nauki Bahaia.

Jest to rzeczywiście wielka niespodzianka dla mnie. Albowiem indyjska nauka Bahaia jest jedyną religią na świecie, w której owieczki nie odstępują od swego pasterza, lecz odwrotnie, łączą się w niej wszystkie religje i wszystkie sekty o ile wychodzą z jednej zasady chrześcijańskiej:

— Idźcie tam i zostańcie braćmi!

Przed kilku laty byłam gościem europejskiego mistrza nauki Bahaia i poznałam dokładnie jej zasady, ogarniające wszystkie dogmaty religijne. Można być żydem lub chrześcijaninem, mahometaninem lub buddysta a mimo to można jednocześnie uznawać naukę Bahaia. Dlatego też zainteresowałam się ogromnie, gdy królowa mówiła:

— Jestem pierwszą królową na świecie, **wyznającą zasady indyjskiego mędrca!**

W sąsiednim pokoju czekają delegacje. Drzwi uchylają się kilkakrotnie i mistrzyni dworu wsuwa niecierpliwie głowę. Czuję, że już czas odejść. Żałujemy obie, że się rozstajemy, przyrzekamy sobie jednak, że ta pierwsza nasza rozmowa nie będzie ostatnią.

***

Jaką jest królowa Marja w życiu codziennem — nie wiem. Jak wszystkie osobistości na tak wysokich stanowiskach cieszy się ona opinją nierównomierną. Jedni ubóstwiają ją, inni jej nienawidzą.

Jedno tylko stwierdzam: moje album współczesnych kobiet zbogaciło się o jeszcze jeden ogromnie wartościowy i oryginalny egzemplarz.

Gdybym była mężczyzną zakochałabym się w niej odrazu, choć wiem, że byłby to najniebezpieczniejszy krok, jaki można w życiu wogóle uczynić.

Ludzie wtajemniczeni, którzy znają się na tem, opowiadali mi, że zwykły śmiertelnik, który pokocha niewiastę, siedzącą na tronie i który odzyskuje wzajemność, musi koniecznie tę przyjemność opłacić dyskretnem samobójstwem.

KARIN MICHAELIS.

Nie uwierzycie.

NIE UWIERZYCIE, ale w Menado na północy od Celebes, gubernator zabronił owijać strunę „A“ gitary złotym drucikiem, albowiem wskutek owijania tej struny złotym drucikiem powstaje tak słodko - uwodzicielski ton, że menadończycy, świetni gitarzyści, grając na tej strunie zdobywają bez oporu każdą niewiastę przygrywając jej na gitarze pod oknem...

NIE UWIERZYCIE, ale hrabia Okakura w Tokio jest tak wytworny, że ze swemi psami rozmawia tylko po francusku, ażeby nie usłuchały rozkazu swych dawnych właścicieli...

NIE UWIERZYCIE, lecz w Penang pewien handlarz żąda za topoz 75 dolarów. Można dać tylko 5 i ostatecznie kupić za 15 dolarów. Gdy wyraża się wątpliwość co do prawdziwości kamienia, handlarz rzuca się na kolana, wyrywa sobie włosy i wybucha płaczem:

— Bóg mnie ukaże, jeżeli ten kamień jest nieprawdziwy. Żeby moja babka otrzymała na starość nieślubne dzieci, żeby moim dzieciom wyrosły ośle uszy, małpie ręce i końskie nogi, żeby żona uciekła z moim konkurentem, zabierając ze sobą książkę czekową, żeby mnie Pan Bóg skruszył, jak się kruszy fałszywe kamienie! — —

Trwa to pół godziny. Mimo to kamień jest fałszywy.

NIE UWIERZYCIE, ale na małej wyspece Sunda mieszka zupełnie samotnie ze swą żoną od 30-tu lat hrabia francuski Doret, który co wieczór mimo 40 stopni gorąca siada przy stole w smokingu, a żona jego wkłada balową suknię, oczywiście według mody z przed 30-tu lat a więc z bufonami, długą do kostek, z tuniką i t. d. Trwa to od trzydziestu lat i co wieczór powtarza się skrupulatnie, systematycznie. Na wyspie prócz nich niema nikogo...

NIE UWIERZYCIE, ale na holenderskich okrętach, jadących na Jawę i Sumatrę, marynarz, obsługujący kajuty, zwraca się do wszystkich pasażerów, czy nie życzą sobie na noc „Dutch woman“. (W tem miejscu starsze damy podnoszą się i odchodzą a młode dziewczęta rumienią się aż po uszy). Mój Boże, na lądzie zawsze spędzam noc z „Dutch woman“. Jak można spać inaczej? W hotelach są one już przygotowane w każdym łóżku dla gości! Gdy wyjeżdżam z mą rodziną, każdy z nas ma dla siebie „Dutch woman“ — ha-ha-ha! — albowiem „Dutch woman“ jest to rolka długości półtora metra, gruba jak rura w piecu i trzyma się ją w ramionach, by się nie pocić w czasie snu. Spytajcie pierwszego - lepszego Jawańczyka, on wam powie co to jest „Dutch woman“. Nie wierzycie?... No, tak — przecież odrazu powiedziałem, że mi nie uwierzycie... Joter.

JEFIM ZOZULA.

Potęga przechodnia.

Dotychczas nie mogę sobie uświadomić niezwykłej szybkości, z jaką zaszedł ów straszny wypadek.

Pamiętam — szyld apteki, pamiętam — światło, padające z witryny na chodnik i jezdnię. Pamiętam kobietę powoli przechadzającą się przed drzwiami apteki. Szczególnie dobrze pamiętam, że przechodząc obok niej, obojętnie rzuciłem okiem na jej niską, brzydką postać i chudą, niepozorną, mizerną twrz...

A potem zaczęło się.

Przedemną wyrósł nagle zdrowy, barczytsy jegomość z krótką bródką i złośliwie zaciśniętemi wargami.

Od tej brody, warg, od jego szerokiej twarzy, błyszczących oczu i ogromnych, mocnych rąk wiało groźną i straszną siłą...

— Jak pan śmie zaczepiać uczciwe kobiety?! — ryknął.

Twarz jego zbliżyła się do mojej twarzy wraz z ogromną pięścią.

— Jaką kobietę?.. — zapytałem głuchym, ochrypłym, nie swoim głosem.

— Jaką.. jaką... ja ci pokażę, jaką!.. Moją żonę, łotrze!

Nikt na mnie nigdy nie krzyczał, nie bił mnie, nie dyszał mi prosto w twarz z takim wstrętem, ani nie zamierzał się na mnie pięściami.

Serce ścisnęło się od niezasłużonej obrazy. Z trudem powstrzymywałem się, by nie rzucić się na nieoczekiwanego, niezdarnego wroga, lecz coś mnie powstrzymało.

Wyciągnąłem rękę w stronę kobiety — w mojej sytuacji był to gest całkiem zrozumiały i naturalny.

— Niech się pan spyta żony, czy ja zaczepiłem! Niech pan zapyta!..

Bywają sytuacje do tego stopnia dziwne, że najprostszy sposób wyjścia nie przychodzi do głowy najsprytniejszemu nawet człowiekowi. I — doskonale to pamiętam — wskazując na tę kobietę, poczułem pewnego rodzaju zadowolenie: przecież prostszego sposobu wyjścia w tym wypadku nie było i być nie mogło.

Lecz to, co ujrzałem, odwróciwszy się ku niej i spojrzawszy jej w twarz przeraziło mnie i zmusiło do zapomnienia o swem zadowoleniu.

Ujrzałem, dziwną, niemiłą, zamaskowaną i złą twarz, na której wielkie ciemne oczy błyszczały złą, szyderczą ciekawością.

Odrazu ujrzałem zrozumiałą złość przydkiej kobiety, która mogła się obrazić nie tyle dlatego, że ją zaczepiono, ile odwrotnie, właśnie dlatego, że jej nik nie zaczepił.

Wyczytałem w jej oczach tę nienawiść ku mężczyźnie, która prawdopodobnie w jej samotnej, wyschniętej obojętnością duszy gromadziła się w ciągu długich lat.

I po tym wysiłku, jaki odbił się na jej twarzy, gdy wślad za mną odwrócił się ku niej jej mąż, zrozumiałem, poczuciem, że ona nie powie prawdy...

Mijały sekundy, które wydawały mi się godzinami, lecz ona milczała... Dopiero po upływie pół minuty rzuciła niedbale:

— Zostaw go. Chodźmy!

Nawet teraz jeszcze serce zżyma się, gdy przypominam sobie ton, jakim wypowiedziane było to zdanie, w szczególności zaś słowo „go“.

W tem słowie było tyle zniewagi, złości i grubjaństwa, że to mnie bardziej zdenerwowało, niż wszystko, co potem zaszło.

A co właśnie zaszło? Jakaś zupełnie nieznana mi kobieta, którą przypadkowo spotkałem na ulicy, została nagle moim groźnym, surowym, niemiłosiernym i niesprawiedliwym sędzią, a władza wykonawcza — ślepa i dzika — z tępym ryklem gotowa była w każdej chwili spełnić jego wyrok...

Wszak byłem tylko biednym, bezsilnym oskarżonym, jak większość oskarżonych, których często sądzą nie za to, co było, lecz za to, co mogło być.

Mnie właśnie sądzono za to drugie.

I w mieście nie było władzy, która mogłaby mnie obronić.

Policji w pobliżu nie było, a nawet jeśliby była — mógłbym zostać pobity wcześniej, zanim ona zdążyłaby się zorjentować w sytuacji.

To po pierwsze. A po drugie jakiekolwiek żale z mojej strony po pobiciu byłyby tylko śmieszne i wcale nie przekonywujące...

— Proszę pani... proszę pani... niech pani pozwoli... jak to pani tak... czego... jak...

Wyciągnąłem obie ręce w kierunku odchodzącej niewiasty i bąkałem coś tracąc dech i plącząc się wskutek głębokiego wzruszenia.

Ostatnie dzieło Klabunda

mieni się barwami tęczy i daje genjalną wizję przeszłości.

Dzieje dynastji Borgiów.

Klabund znał człowieka. Zarówno jego ciało jak i jego duszę. Rzewna Hai—tang („Kredowe koło"), genjalny barbarzyńca „Car Piotr" sowizdrzał — urwipołeć „Brache" — to są postacie realne. Wierzymy w ich istnienie i przyjmujemy się ich losami.

Tęsknota Klabunda szukała dalekich dróg. Lubowała się w egzotyzmach w przepychu, w blasku i w jaskrawych kontrastach. Grzebała w skarbnicach historji i mitologji narodów, powołując do nowego życia zamierzchłe baśnie i legendy oraz doniosłe okresy historji.

Po Persji, Chinach, Japonji, Rosji, pobudziła wyobraźnię pisarza wielka przeszłość Włoch. Ostatnia powieść zmarłego pisarza to historja Borgiów. Być może nie najlepsza to z jego powieści. Ale najbardziej znamienna. Książka chorego o życiu tytanów. Biedny, mały Klabund.

W tej pośmiertnej swej powieści również zespala on wątek legendarny i historyczny w jednolitą wizję. Lecz wbrew dotychczasowej metodzie, pisze wyjątkowo nie o jednostce, lecz o całej dynastji. Treścią książki to wspaniały rozwój, potęga i wreszcie upadek Borgiów.

Rodzigo Borgia stalową wolą i bezwzględnością zdobywa tron papieski, starając się wszelkiemi środkami potęgą swą nietylko ugruntować, lecz i rozszerzyć. Czyni to przy pomocy swego potomstwa, Cezara, Juana i Lukrecji Borgia, którym nadaje wysokie duchowe i świeckie urzędy.

Wszyscy oni są odbarzeni niebieskiemi i piekelnemi mocami. Ich gorąca krew i nieokiełznany temperament nie zna przeszkód. Nieubłagane dążą do swych celów.

„Borgia" jest powieścią o genjuszach niemoralności. Genjalną jest ich wola i sprężystość, genjalną ich inteligencja i spryt. Niemoralną jest ich żądza potęgi nieprzebierająca w środkach, przewrotną jest ich żądza użycia, nie cofająca się przed kazirodczą miłością.

W Borgiach wielkość i zepsucie, polot umysłu i podłość duszy, wspaniałomyślność i małostkowość mieszkają obok siebie. To stanowi olśniewające bogactwo i odstręczającą marność ich charakterów.

Powieść, napisana znaną u Klabunda mozaikową metodę, z mistrzowską sumiennością syntetyzuje sprzeczne cechy Borgiów w szeregu obrazków o silnie akcentowanych pointach. Z obrazków tych wyrasta jakby łańcuch górski potężna dynastja Borgiów. Na horyzoncie tego masywu pojawiają się ostro zarysowane sylwetki Savanaroli, Michała Anioła, Leonarda da Vinci i Macchiawellego.

Klabund zdziera z tych postaci nimb, który uwiły koło nich wieki. Nasze wyobrażenie o Macchiavellim czy o Leonardo da Vinci jest obciążone tem wszystkiem, cośmy o nich czytali w monagrafjach, artykułach i dziełach historycznych. Ten oto balast historyczny Klabund odrzuca, przedstawiającnam swych bohaterów w takiem świetle, w jakiem ich widziała ich epoka.

Klabund uczłowiecza postacie historyczne nie uszczuplając w niczem ich znaczenia dla rozwoju kultury. Udało mu się w szczupłej powieści, którą można przeczytać na jednem posiedzeniu, oddać wielorakość światu renesansowego, nakreślić obraz jego żywotnych, twórczych sił i jego moralnej zgnilizny.

Pogodna, jasna proza Klabunda jest lekkostronna. Czytanie jej nie wymaga zbytniego natężenia władz umysłowych. Pisarz zaoszczędził nam tej pracy, przekuwając idee w żywą akcję.

Nie czyta się więc właściwie tej powieści, lecz patrzy się i słucha muzyki słów, muzyki szlachetnych zdań.

Jedna z bajek chińskich Klabunda opowiada o malarzu, który w przeciągu kilku minut mógł narysować krajobraz, przedstawiający wybrzeże jeziora i unoszący się nad jeziorem klucz dzikich gęsi. Mistrzostwo tego obrazku wprawiało znawców w zachwyt. Gdy ktoś jednak zarzucił malarzawi, że nie można brać poważnie sztuki, która osiąga wyniki w ciągu trzech minut, malarz zaprowadził go do komórki wypełnionej aż po pułap zarysowanemi kartkami i rzekł:

— Siedem lat rysowałem to wybrzeże popsułem wiele tysięcy kartek, ażeby osiągnąć tę doskonałość, którą dziś podziwiałeś na mym rysunku.

Podobnie ma się rzecz z „łatwością" Klabunda. Ciężki mozoł, żmudna praca, jest niepoznawalnie ukryta. Czytelnicy otrzymują jeno pogodne, uśmiechnięte dzieło sztuki.

Pośmiertna powieść Klabunda „Borgia" przypomni czytającemu światu, jakiego stracił artystę.

Karol Marilaun.

Rozmaitości ze świata.

Woda jako materjał palny.

W Londynie odbył się ostatnio kongres inżynierów - chemików, na którym inżynier niemiecki dr. Hohenhaus przedstawił niezmiernie sensacyjne sprawozdanie. — Oto bowiem udało się inżynierowi niemieckiemu zużyć wodę jako materjał palny. — Mianowicie przez rozdrobnienie wody na najdrobniejsze atomy otrzymał dr. Hohenhaus materjał, który daje się łatwo użyć dla tychsamych celów, — co i gaz, — a więc do oświetlania i ogrzewania. — Ponieważ koszty otrzymania z wody materjału palnego są znacznie mniejsze, niż koszty otrzymywania z węgla gazu, przeto liczą się z tem, że przez wynalazek inżyniera niemieckiego materjał palny wytwarzany z wody łatwo zastąpi dotychczas używany gaz z węgla. — Stoimy zatem przed nowym epokowym przewrotem.

Zawody w piłkę nożną przez radjo.

Radjostacja wiedeńskt wprowadziła w ostatnich dniach niezmiernie ciekawą inowację, polegającą na tem, że przez radjo transmitowane zostały zawody w piłkę nożną. — I tak w czasie spotkania Austrja — Węgry ustawiony został na trybunach mikrofon radjowy. — Przed mikrofonem stał specjalnie delegowany sprawozdawca, który w szczegółowych obrazach malował poszczególne momenty z odbywającego się meczu. — Tak zatem radjoamatorzy mieli natychmiastowe wiadomości, jakby znajdowali się na boisku sportowem. — Ta inowacja stacji wiedeńskiej spotkała się w szerokich kołach radjo-odbiorców z żywem uznaniem. — Stacje polskie zechcą niewątpliwie również pomyśleć o takiem urozmaiceniu swych programów.

Napad piratów na okręt.

Na okręt angielski „Anking", który ostatnio wraz z 1400 pasażerami odbywał podróż ze Singapore do Honkongu, — napadli piraci chińscy i to w niezwykły doprawdy sposób. Oto na pokład okrętu wsiadła znaczna ilość piratów, którzy w przebraniu udawali początkowo najbardziej spokojnych podróżnych. Gdy jednakowoż okręt znajdował się już w połowie drogi, piraci zrzucili nagle przebranie i ruszyli do walki z załogą, chcąc opanować okręt. Istotnie po dłuższych zmaganiach, które zakończyły się śmiercią wszystkich oficerów i kapitana okrętu, piraci zasiedli przy sterze i skierowali okręt do kryjówki piratów w okolicach Biasbai. Tam zabrali z okrętu wszystko to, co zdołali unieść, obrabowali pasażerów, poczem w łodziach udali się na ląd. Po ucieczce piratów zwolniono z więzów pozostałą przy życiu załogę okrętową, która skierowała statek znowu w stronę portu w Honkong.

Znak krzyża na niebie.

Pisma paryskie donoszą, że około 100 osób, zamieszkałych w okolicach Bourges, zauważyło w ciągu jednej z ostatnich nocy dużych rozmiarów krzyż, który jaśniał na niebie. W znaku tym widzą niektórzy złą prognozę na przyszłość. — Oto bowiem już w roku 1904 zaobserwowano również na niebie znak krzyża i wówczas też niedługo wybuchła wojna japońsko - rosyjska.

Nie skazujcie siebie samych na nędzę, wygnanie i poniewierkę przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Rok pracy

teatru rewjowo-kamer. „Ararat"

W ubiegły czwartek łódzki żydowski teatr kameralny „Ararat" święcił swój pierwszy jubileusz, pierwszą rocznicę istnienia.

W życiu kulturalnem naszego miasta jest to wydarzenie godne uwagi, przyjęła się bowiem u nas zasada, że placówka artystyczna poważna, nie hołdująca modzie rewjowej, pozbawiona subsydjów materjalnych, żadną miarą nie może się utrzymać. Że tak nie jest dowodzi tego chyba najlepiej pierwszy jubileusz „Araratu".

Czemu przypisać należy żywotność tego teatrzyku wbrew usankcjonowanym pojęciom o Łodzi jako o mieście niezmiernie niewdzięcznem dla poczynań artystycznych, dla ludzi, posiadających wyższe aspiracje i sprzeciwiających się ogólnemu prądowi snobizmu i tandeciarstwa?

Odpowiedz na to pytanie tkwi w samej istocie tego teatrzyku, w jego zasadach, w jego myśli przewodniej.

„Ararat" różni się zasadniczo od innych tego rodzaju teatrzyków tem, że nie posiada ani artystów, ani reżyserów, ani dekoratorów. To wszystko są amatorzy, ludzie, którzy nie ukończyli szkoły dramatycznej, których nie chce przygarnąć żaden związek aktorów, którzy przed wstąpieniem do „Araratu" rozproszeni byli po różnych zawodach, którzy w zakonspirowanym kółku „artystyczno - literackim" pod kierunkiem p. Brodersona ćwiczyli się „po domowemu" w sztuce aktorskiej i pewnego dnia wyszli na forum publiczne.

Pierwsze programy „Araratu" otworzyły mu odrazu szeroki kredyt moralny. Twórcy „Araratu" trjumfowali. Powodzenie moralne było bardzo wielkie, materjalne — troszkę mniejsze. I zaczęło się szukanie dostępu nietylko do serc widzów, lecz również do ich kieszeni.

Teatr kameralny zawarł unję z teatrem rewjowym. Ale trzeba przyznać, że kierownictwo artystyczne potrafiło zachować pewien umiar, powstrzymało przewagę numerów rewjowych, i utrzymało repertuar na poziomie teatru rewjowo - kameralnego.

Kompromis był widoczny, ale trudno było obejść się bez niego.

Zespół artystyczny potrafił się nagiąć do trudnych warunków, traktując sztukę nie jako źródło dochodów lecz przedewszystkiem jako źródło twórczej emocji i ta wiara we własne siły, ten pęd do uzewnętrznienia potencjonalnej energji artystycznej pozwolił „Araratowi" wytrwać przez cały rok mimo borykania się z trudnościami finansowemi mimo ogólnie przyjętych zasad, że „w Łodzi niema miejsca na prawdziwą sztukę".

W ciągu ubiegłego roku „Ararat" wystawił kilka świetnych programów, którychby się napewno nie powstydził patentowany teatrzyk warszawski. Nie znaczy to jednak, że obok świetnych numerów nie było również słabszych niedociągniętych, beztreściwych. „Ararat" dopiero się krystalizuje, wyrabia sobie dopiero artystów i publiczność, zbiera siły do generalnego ataku na apatyczną, senną, obojętną Łódź — życzymy mu więc, by wyszedł z tego ataku zwycięsko, nie czyniąc zawodu tym, którzy ufają w jego siły.

J. P.

Związek zawodowy ...eunuchów.

Jeżeli haremy przestały istnieć w Turcji, pozostali jednak jeszcze ich dozorcy — „aghessi", czyli eunuchowie. Na wzór innych związków zawodowych, utworzyli oni obecnie syndykat i w toku zgromadzenia związkowego, oświadczyli, że położenie ich obecne jest znacznie lepsze, niż za dawnych rządów. Dziennik paryski, który podaje wiadomość o tym nowym „związku", nie przytacza jednakże obecnego sposobu zarobkowania eunuchów...

— Proszę pani... dlaczego pani nie mówi... dlaczego pani nie mówi prawdy?..

Zamiast odpowiedzi przyśpieszyła przezornie kroku i obrzuciła mnie nienawistnem, poniżającem i jednocześnie zmęczonem spojrzeniem. W ten sposób, albo prawie w ten sposób, patrzą na bardzo natarczywych nagabywaczy, proszących o coś niemożliwego, a co najgłówniejsze — nie zasługujących na uwagę...

— Proszę pani... proszę... dlaczego pani nie mówi?..

Lecz ona była niewzruszona.

Niepozorna, wychudła, nieznająca — jestem przekonany — nigdy władzy nad mężczyzną, teraz, możliwe, upajała się tą władzą.

I nie odpowiedziała mi.

Patrzała na mnie, jak na oskarżonego i prawdopodobnie wcale ją to nie krępowało, że oskarżycielką była ona, tylko ona, t. j. jakaś zupełnie nieznana mi, nieciekawa, pierwsza - lepsza, wychudła niewiasta — poprostu pierwszy spotkany przechodzień.

Sąd nad moją osobą trwał nie więcej niż minutę lub dwie minuty i oczywiście złość męża jej nie minęła. On tak samo dyszał ciężko, ściskając ręce w groźne pięści.

— Chodźmy — powtarzała niewiasta i nieoczekiwanie odwróciwszy się w stronę męża, wzięła go pod rękę. — Chodźmy!

Ciągniony przez nią rzucił ubliżająco i szorstwo, unicestwiając mnie wzrokiem i podkreślając każdą sylabę najobraźliwszą intonacją:

— Na - chał !..

...Zostałem sam na pustej ulicy przed apteką. Ogarnęło mnie ciężkie uczucie. Coś w rodzaju oszołomienia wskutek obrazy smutku, coś w rodzaju poczucia pełnej bezsilności.

Czułem, że wszystko przeciwko mnie! Wszystko! Cały świat! Niktby mnie nie usprawiedliwił. Ani sąd, ani przyjaciele, ani żona. Nikt. Każdy uwierzyłby raczej jej niż mnie.

Gdybym się zaklinał i zapewniał naprzykład żonę, że nie zwróciłem na tę kobietę najmniejszej uwagi, być może, że po długich zapewnieniach, przyznałaby mi racię, ale tylko słownie, lecz w duszy myślałaby odwrotnie.

Koledzy i przyjaciele, słuchając mnie, uśmiechaliby się, klepaliby mnie po ramieniu, przygadując:

— Wiemy, wiemy, bracie...

A władze, sędziowie, gdybym się do nich zwrócił, powiedzieliby chłodno, wymijająco:

— No, cóż przecież mąż tej pani nie uderzył pana? Przecież ta niewiasta nie dopuściła do tego i odciągnęła go?.. Prawdopodobnie coś zaszło lecz ona była o tyle taktowna i porządna, że wybaczyła panu i uprowadziła męża, który był na pana wściekły. Czego pan jeszcze chce?

— Tak, panowie sędziowie — błagałbym — ale przecież ja się jej nawet nie dotknąłem! Rozumiecie, nie dotknąłem! Spokojnie obok niej przeszedłem, nie spojrzawszy nawet na jej twarz!

Na twarzach sędziów uwidoczniłoby się zniecierpliwienie:

— Więc czego właściwie pan chce?.. Czy każe pan zbadać obrażoną niewiastę?

Lecz wiem, że gdyby ją zawezwano do sądu, nie przyszłaby wcale, albo „przebaczyłaby" mi, mówiąc „Bóg z nim!.." — lub coś w tym rodzaju.

Ona była zbyt mądra na to by kłamać długo z rozmowami i wyjaśnieniami. Wiedziała widocznie, że kłamstwa milczenia jest bardziej przekonywująca i sielniejsze.

Sędziowie oceniliby jej skromność i uczciwość i pozwoliliby mi odejść, umarzając sprawę.

Na nic nie mogłem się zdecydować, stojąc przed apteką i zastanawiając się nad moją sytuacją.

Byłem sądzony nie za to, co było, lecz za to, co mogło być, lecz także posądzenie jest widocznie prawne — i musiałem się mu poddać.

Wszak zawodowy złodziej poddaje się, gdy go sądzą i osądzają niesprawiedliwie t. j. za niepopełnioną kradzież. I ja musiałem się poddać wyrokowi za to, co mogło być.

A wszak niewątpliwie, to mogło być naprawdę! Mogłem coś powiedzieć tej kobiecie, którą spotkałem na ulicy późną nocą samą... Przecież mogłem! Ona to zrozumiała i byłem w jej władzy... I, zgodzicie się chyba, ona skorzystała z tej władzy dość jeszcze miłosiernie...

...Bójcie się, bójcie się potęgi przechodnia! Ona jest straszna!...

Tłumaczył — **B. F.**

Mówimy „tak”, a myślimy „nie“.

Przez fałszywie rozumianą delikatność wprowadzamy ludzi w błąd.

Lepiej powiedzieć przykrą prawdę, aniżeli zwodzić i łudzić.

— Proszę nie zrywać kontaktu z nami. Narazie nie mamy nic wolnego, ale nie można nic przewidzieć napewno. Proszę się zgłocić w środę o tej porze, możliwe, że znajdziemy coś dla pana.

Człowiek, poszukujący posady, dziękuje bardzo szefowi biura i wychodzi. Dyrektor firmy, który przysłuchiwał się całej tej rozmowie, zwraca się do szefa biura:

— Panie Jones, pan ma złą metodę załatwiania tego rodzaju spraw. Zwodzi pan tego człowieka, a może nawet wyrządza mu krzywdę. Pozatem traci pan czas, a tem samem także firmę naraża pan na straty.

— Ja, ja? — bełkoce Jones. — Chciałem mu oszczędzić przykrości odmowy, bo i tak wyglądał na bardzo przygnębionego. Zresztą jakże miałem postąpić?

— To było okrutne i bezmyślne z pańskiej strony wzbudzać w człowieku fałszywą i złudną nadzieję — ciągnął dalej dyrektor. — Nie biorę panu tego nazbyt za złe, gdyż wiem, że zazwyczaj tak się z ludźmi postępuje w podobnych wypadkach. Przecież wie pan równie dobrze, jak i ja, że my żadnych nowych **pracowników przyjąć nie możemy, przeciwnie, chcielibyśmy nawet zredukować nasz personel.** A pan zalecił mu utrzymywać z nami kontakt i zgłosić się w środę. Postąpił pan bardzo nierozważnie.

Dyrektor umilkł, zapalił cygaro i po chwili mówił dalej:

— Nie chcę panu robić wymówek, jednak muszę stwierdzić, że cała ta sprawa mocno mnie obeszła, gdyż sam kiedyś **byłem w podobnem położeniu i wiem, co to znaczy.** Ożeniłem się w 22 roku życia i zarabiałem wówczas 28 dolarów tygodniowo. W jakiś czas po przyjściu na świat naszego pierwszego dziecka, zostałem zwolniony z posady. Czasy były ciężkie.

— Na lekarzy i na niańki poszły niemal całe nasze oszczędności. Zrozpaczony, szukałem zajęcia. Zaszedłem raz do biura, gdzie przypuszczałem, że mógłbym otrzymać posadę. Urzędnik, z którym rozmawiałem, objaśnił mnie bardzo uprzejmie, że narazie niema nic wolnego, lecz w krótkim czasie ma zwolnić jednego z pracowników, na którego miejsce postara się mnie zaangażować. Wróciłem do domu rozradowany i pełen nadziei. **Ten człowiek zwodził mnie tak trzy tygodnie.** Chodziłem co drugi dzień do owego biura i zaprzestałem zupełnie innych poszukiwań. Wkońcu, gdy się już dość długo naprzykrzałem, pan ten zakomunikował mi wieść okrutną: **niejsce nie będzie wolne.**

— Ależ panie dyrektorze, nie ujmowałem tej sprawy z tego punktu widzenia — odpowiada Jones.

— Niech się pan wmyśli w jego położenie. Nie znam wprawdzie tego osobnika, który zgłaszał się o posadę, ale jest bardzo prawdopodobne, że chodzi piechotą, aby oszczędzić parę groszy. Możliwe, że złudzony daną mu przez pana nadzieją, wydaje ostatnie miedziaki, aby spotkać się z nowem rozczarowaniem.

Najlepiej powiedzieć takiemu człowiekowi szczerze i otwarcie, jak się sprawa przedstawia. Jeśli nie zamierza się przyjąć, to trzeba mu oświadczyć, że **niema żadnych widoków, choćby to miało być brutalne i bezwzględne, będzie zawsze lepsze, niż bezmyślne wprowadzanie w błąd jakiejś tam urojonej delikatności“.**

Zwyczaj mówienia „tak“, gdy się myśli „nie“, jest najgorszem i najbardziej wśród ludzkości rozpowszechnionem złem.

Mam przyjaciela, który zatrudnia wiele osób, przyczem wielu pomawia go o to, że **jest zły, opryskliwy i bez litości.** Prowadzi duże przedsiębiorstwo, to też jest stale oblegany przez interesantów i petentów. **Załatwia się z wszystkimi krótko a dobitnie: „Nie, niczego nie potrzebuję i nic nie kupię. To nie jest mi wcale potrzebne. Dowidzenia“. Albo: „Niema wolnego miejsca, ani też nie będzie“.**

Przyszedłem do wniosku, że taka metoda jest najlepsza — zwierzał mi się mój przyjaciel. — Jeśli potrzebuję ludzi do pracy, albo jeśli chcę coś kupić, mówię to odrazu. Oszczędzam swój czas i tych, którzy do mnie przychodzą i **dlatego nie daję nikomu fałszywej nadziei.** Bo jeśli ja nie potrzebuję ludzi do pracy, to może ich ktoś inny potrzebować. Oni szukają pracy, więc dlaczegóż miałbym im zabierać niepotrzebnie czas, który mogą zużytkować na dalsze poszukiwania, na dowiadywanie się u innych, którzy może właśnie poszukują sił do pracy?

Ta fałszywa grzeczność „nieodmawiania“ jest plagą nietylko w interesach, lecz także w życiu prywatnem.

Oto przykład: dwóch znajomych spotyka się na mieście, powiedzmy w środę.

— Mamy zamiar zagrać w sobotę po południu partję golfa? Nie miałby pan ochoty przyłączyć się do nas? — pyta jeden.

— Bardzo chętnie, z przyjemnością — odpowiada drugi.

A ileż takich lub podobnych spotkań dochodzi do skutku? W większości wypadków, już w ciągu następnej godziny, niejeden **żałuje, że przyrzekł, bo oto przypomina sobie szereg przeszkód, które nie pozwalają mu dotrzymać słowa.**

Okoliczność, że obiecujący gra chętnie w golfa, w chwili przyrzekania nie odgrywa najmniejszej roli. W podobnych wypadkach człowiek przyrzeka zazwyczaj impulsywnie, gdy w chwili usłyszenia propozycji lub zaproszenia, myśli tylko o tem, że dana rozrywka sprawia mu wielką przyjemność i daje tem samem do zrozumienia, że stanowi ona jego najmilsze życzenie. Ale już w chwilę później przychodzi zastanowienie: przypomina sobie, że coś innego planował na ten dzień, że dwa tygodnie temu umówił się z żoną i rodziną co do wyjazdu na wieś, albo też spotkać się miał z przyjaciółmi i orjentuje się po niewczasie, że należało nie przyjąć zaproszenia. Ucieka do rozmaitych pretekstów i wymyśliwszy jakiś powód, w piątek lub sobotę dzwoni do znajomego, że przyjść nie może.

Tak więc, dając lekkomyślne przyrzeczenie, w ostatniej chwili psuje szyki innym i niejednokrotnie na tem tle wynikają liczne nieporozumienia i gniewy.

Jest to ciekawy objaw psychologiczny: gdy zaprasza nas ktoś na partję bridge'a, na obiad, na przejażdżkę samochodem, lub na cośkolwiek innego, co nam sprawia przyjemność, w pierwszej chwili zgadzamy się chętnie i mówimy „tak“, podczas gdy właściwie wyobrażamy sobie tylko, z jaką wielką przyjemnością wzięlibyśmy udział w proponowanej rozrywce. Po daniu przyrzeczenia, zaczynamy rozkoszować się myślą o miłem spędzeniu czasu i mimo rodzących się wątpliwości, pieścimy nadzieję, że będziemy w stanie dotrzymać przyrzeczenia. W naszej jaźni toczy się walka pomiędzy życzeniem a rozwagą. Serce **mówi „tak“, podczas gdy rozsądek coraz dobitniej wskazuje, że należało nam powiedzieć „nie“.**

Psychologowie twierdzą, że jest jednak wyjście, które może nas uchronić od przykrości, a innych od zawodu. Mianowicie **nie należy nigdy odmawiać lub zobowiązywać się odrazu, lecz zamiast mówić: „przyjdę“, powiedzieć „prawdopodobnie przyjdę“.** To słowo „prawdopodobnie“ przypomni niezwłocznie wszelkie możliwe przeszkody i zmusi niejako do nadmienienia: „nie mogę jednak przyrzec z pewnością‟ co uchroni nas od przykrych następstw.

Zarówno wprowadzenie w błąd przez t. zw. „delikatność“ petentów, poszukujących pracy, jak i obietnice, dawane zbyt pochopnie w życiu prywatnem, są najzupełniej nieracjonalne i należałoby się tego za wszelką cenę wystrzegać

Gdyby wszyscy zechcieli liczyć się skrupulatnie ze skutkami swych zobowiązań, uniknęliby mnóstwa przykrości, wyjaśnień i przeproszeń, a **przedewszystkiem, nie wyrządzaliby nikomu krzywdy przez urojoną delikatność.** Każdemu zalecam postępowanie wedle tej metody gdyż sam ją wypróbowałem: jest ona korzystna dla obu stron. Niech pan nie zapomina, że **sumienność jest pierwszym warunkiem wszelkiej wydajnej pracy.**

JEFIM ZOZULA.

TYFUS.

Szesnastoletni młodzian w skórzanej kurtce, wojskowej czapce, głupkowaty, opowiadał swemu koledze o nieudanej wizycie u prostytutki.

Opuszczam wszystkie osobliwości stylu. spluwanie przez zęby, nonszalancką pozę i nieliczenie się z tem, że opowiadanie jego słyszy obcy człowiek: ja.

Treść opowiadania.

Wypłata. Niedziela. Spodobała się dziewczynka. Poszli do hotelu. On powiada do niej:

— Rozbieraj się!

Rozbiera się.

— Jeszcze!

Rozbiera się jeszcze.

— Jeszcze!

Jest posłuszna. Rozbiera się jeszcze. Już. Rozebrana.

— A kapelusz?

Okazuje się, że kapelusz zapomniała zdjąć.

— Zdejm kapelusz!

Nie chce. Waha się.

— Zdejm!

Znowu waha się.

Wreszcie zdejmuje. Powód wahania się: — nie ma włosów. Krótko ostrzyżona. Zupełnie jak chłopiec.

— Dlaczego nie masz włosów?

— Byłam chora na tyfus. Ścięli.

— Masz tobie!

Ogarnął mnie wstręt. Kobiecość znikła. Chłopiec, a nie dziewczynka...

— No, i co? — pyta kolega

— Nic. Kazałem jej włożyć kapelusz. W kapeluszu w każdym razie lepiej. Bo przecież pieniądze, psiakrew, wzięła zgóry.

Tłumaczył B. F.

RALPH PLUMMER

Skomplikowane pokrewieństwo.

Jegomość z obłąkanym wzrokiem siedział naprzeciwko mnie, poruszając bezustannie wargami, a siedzący obok niego dwaj współtowarzysze, oglądali się nań co chwilę trwożliwie, jakgdyby się obawiali, że im ucieknie. Na walizkach spostrzegłem przylepioną kartkę z nazwą słynnego zakładu dla nerwowochorych wskutek czego wszystko stało się dla mnie zrozumiałe i patrzałem ze współczuciem na nieszczęśliwą ofiarę.

— Nazywam się Potts — rzekł nieznajomy, kłaniając się z uśmiechem — i jestem moim dziadkiem.

Mimowoli drgnąłem.

— No, dobrze, dobrze... — uspokajał go jeden ze współtowaszyszów — Czy widzi pan tam na polu te piękne krowy?

Pociąg pędził dalej. Jegomość z obłąkanym wzrokiem machnął ręką i uśmiechał się w dalszym ciągu, zmierzając do tego, bym zwrócił na niego uwagę.

Zwróciłem twarz w jego stronę.

— Właśnie przed chwilą to wykryłem — szeptał nadal poważnie — Poznałem pewną wdowę i jej dorosłą córkę i ożeniłem się z tą wdową. Od tego się zaczęło... Ojciec mój zakochał się w córce owej wdowy i ożenił się z nią.

***

Skinąłem życzliwie głową i podałem mu papierosa.

— Czy można? — zapytałem jego współtowarzyszów.

Pozwolili. Jegomość z obłąkanym wzrokiem pociągnął kilka razy i mówił dalej:

— Czy pan mnie zrozumiał? Ja ożeniłem się z wdową, a mój ojciec ożenił się z jej córką. A więc żona moja została teściową jej teścia, moja pasierbica została moją macochą, a mój ojciec moim pasierbem.

Przestałem palić wpatrzony w jego pochylone czoło. Śmiał się niepokojąco i ciągnął dalej:

— Potem córka mojej żony czyli moja macocha powiła syna. Ten chłopiec jako syn mego ojca był oczywiście moim bratem przyrodnim, rozumie pan?...

Odparłem ochrypłym głosem, że rozumiem.

— Ale — ciągnął dalej jegomość z obłędnym wzrokiem, robiąc tragiczną minę — ten chłopiec był jednocześnie synem córki mojej żony, a więc jej wnukiem. W ten sposób — począł krzyczeć — ja zostałem dziadkiem mego brata przyrodniego!

***

Uderzał palcem wskazującym w powierzchnię ręki i ciągnął dalej:

— Moja żona również powiła syna. Mój syn był jednocz. bratem córki mojej żony, tej córki, która wyszła za mąż za mojego ojca i która była wobec tego moją matką, W ten sposób zostałem bratankiem mego syna. Ale mój syn był nietylko bratem mojej matki lecz również jej wnukiem.

Oparł się o tylną ścianę ławki i patrzał przed siebie obłąkanym wzrokiem.

Ponieważ był on wnukiem córki mojej żony, był więc jednocześnie prawnukiem własnej matki.

Chusteczką otarłem pot z czoła i jęknąłem:

— Boże wielki!..

— Tak, zgadza się... Ja byłem nietylko mężem mojej żony lecz również jej wnukiem. Ona była matką kobiety, która przez zamążpójście z moi mojcem została moją matką. Chciałbym więc wiedzieć tylko jedno: Kim ja właściwie jestem?.. Jeszcze jedno: ponieważ ojciec mój ożenił się z siostrą przyrodnią mego syna, został więc szwagrem swego wnuka.

Jegomość reześmiał się dziko i zgniótł niedopałek papierosa.

— Niech pan przestanie!... — jęknąłem głucho.

— Mój własny syn — wrzeszczał dalej — jest synem mojej babki. Szaleństwo! Cały świat jest szalony! Mój ojciec ożenił się z moją siostrą przyrodnią! Stąd mój ojciec jest moim synem, a ja jestem ojcem mego ojca!

Pochylił się naprzód. Oczy wyłaziły mu z orbit, a żyły na czole nabrżmiały krwią.

— Jestem synem mego ojca! — krzyczał. Ale jednocześnie jestem ojcem mego ojca! **A więc — jestem moim dziadkiem!**

Na następnej stacji dwaj jego współtowarzysze wyprowadzili go z wagonu. Patrzałem za nim zamroczonym wzrokiem.

Jakś pan, który przez cały czas siedział cichutko w kącie, podniósł się, chwiejąc się na nogach, podszedł do okna.

— Szukam ołówka, papieru i cichego pokoju... — rzekł bezdźwięcznym głosem. — Przed rokłem ożeniłem się z siostrą przyrodnią pewnej wdowy. Ta wdowa wyszła za mąż za mego brata przyrodniego i jedna z jej córek z pierwszego małżeństwa wyszła za mego ojca. W tych różnych rodzinach oczekują dzieci. Muszę ustalić stopień pokrewieństwa...

Tłumaczył — B. F

Zimna perwersja Berlina.

Wszelkie zboczenia są raczej wytworem snobizmu i mody.

Specjalna służba korespondencyjna „Republiki“.

Od dziesięciu dni toczy się rozprawa przeciw abiturjentowi gimnazjalnemu Hussmanowi, oskarżonemu o zamordowanie przyjaciela, kolegi szkolnego.

Oskarżenie, oparte na dowodach rzeczowych, nie znajdując wyjaśnienia dla motywów czynu, zarzuca Hussmanowi utrzymywanie homoseksualnego stosunku z zamordowanym i dopatruje się powodów zbrodni w wybuchu zazdrości erotycznej o przyjacielu. Sadystyczne shańbienie trupa przez zadanie nożem jakiejś wymyślnie wyrafinowanej rany, a omawiane przez sąd przy drzwiach zamkniętych i z wykluczeniem prasy, stanowi rzeczowy dowód dla którego prokurator sformułował swe oskarżenie o morderstwo seksualne.

Profesorowie szkolni wydają oskarżonemu naogół pochlebne świadectwo; koledzy wyrażają się o nim rozmaicie. On sam zachowuje zupełny spokój, pewność siebie i okazuje gładkość tonu, którą mu niektórzy świadkowie zarzucają jako hipokryzję.

Poruszana niedawno w płomiennym artykule dziennikarskim Henryka Manna sprawa Jakubowskiego, skazanego niewinnie przed kilku laty, stanowi dla Hüssmanna sprzyjającą okoliczność. **Trudno przypuścić, by sąd niemiecki uznał dziś jeszcze kogoś winnym mòrderstwa jedynie na podstawie dowodów rzeczowych.**

O winie lub niewinności oskarżonego trudno wyrobić sobie zdanie na podstawie czysto rzeczowych referatów prasowych. Ciekawe są jednak feljetony sprawozdawców. Sprawa Hüsmanna stanowi obecnie dla Berlina znaczną sensację. Wszystkie pisma i szereg wysoko stojących czasopism poświęcają jej sporo miejsca, zamieszczając liczne szkice psychologiczne oskarżonego i indywidualne wrażenia. W artykułach tych, posiadających niejednokrotnie głębszą wartość, przebija jedna wspólna nuta: **naoczni uczestnicy rozprawy pragną gorąco uniewinnienia oskarżonego.** On sam oświadcza, że nie wystarczy mu uniewinnienie z braku dowodów i **pragnie cofnięcia oskarżenia.**

Cały ten proces interesujący jest przedewszystkiem nie tyle jako odosobniony fakt, naszpikowany nieszczególnie pikantnemi szczegółami, ile jako zdarzenie typowe dla powojennych Niemiec.

Po sławnym procesie Krantza i kilku pomniejszych podobnych sprawach na tle wybujałego popędu seksualnego i zboczeń płciowych młodzieży — budzi obecna rozprawa zainteresowanie również przez nieco dziwne praktyki sądu, rozsądzającego częściową tajność rozprawy w momentach, zdaniem sprawozdawców, absolutnie niedrażliwych, a nabierających właśnie wskutek owej tajności obleśnego charakteru. Przy drzwiach zamkniętych rozważa się tam ponoś kwestje, o których swobodnie rozprawiają liczni prelegenci na publicznych odczytach w Berlinie. Przeciw nigdy niepraktykowanemu dotąd chwilowemu wykluczeniu prasy wnieśli sprawozdawcy zażalenie.

Co jednak obciąża oskarżonego najbardziej? Oto przez niemiecką prasę nie doceniona, czy też przemilczana okoliczność, że może w **żadnym kraju europejskim seksualna przewrotność, — w tym** wypadku homoseksualizm — **nie należy do objawów tak nagminnych jak w Niemczech.** Od korpusu paziowskiego Fryderyka Wielkiego, poprzez osławionego przed wojną hr. Eulenburga, do Krantza i Hüssmanna mają Niemcy, a zwłaszcza Prusy, smutną sławę pod tym względem.

Dziś, kiedy inaczej zapatrujemy się na t. zw. etykę seksualną, kiedy nie przemilczamy wstydliwie istotnej roli efebów greckich, kiedy po świetnej książce Franka Harrina nikt się chyba w osobie Oskara Wilde'a nie dopatruje zbrodniarza, interesujące byłoby raczej czysto seksuologiczne dochodzenie na ten temat, niż zamącenie i obciążanie tych spraw kanonami etycznemi. Wszak typ „garsonki" wskazuje już na to, że **seksualność u normalnych mężczyzn odbiegła daleko np. od erotyki rozkochanego w bujności kształtów kobiecych Rembrandta.**

Nie kuszę się jednak o studjum seksuologiczne. Chcę zanotować tylko cechy, które mnie, jako obcego, a jednak bliżej już dziś obeznanego z życiem Berlina, do dziś dnia uderzają. Otóż twierdzę stanowczo, że istnieje tu przedewszystkiem znaczny snobizm w tym kierunku i **stosunki homoseksualne zarówno między mężczyznami jak i między kobietami są dziś czemś tak modnem, jak niem była ongiś rycerska adoracja pięknej nieznajomej.** Jak daleka była owa donkiszotowska wieśniaczka z Tobozo od jegowyśnionej Dulcynei — tak daleka jest dzisiejsza Sapho i Alcybiades od wyimaginowanego ideału. Toteż Berlin traktuje dziś zarówno prawdziwy jak i udany homoseksualizm z uśmiechem, uznającym zarówno prawdziwą perwersję, jak i jej komedyjkę.

Policja toleruje niesamowite, ale w pojęciu ogólnem wcale nie gorszące lokale nocne poświęcone „Music" homoseksualnej, uważają je nawet z pewną dumą za reprezentacyjne spelunki wielkomiejskiego bagna. Jest w tych lokalach sporo bluffu, ale przyczyniają się one niewątpliwie do gloryfikacji perwersji i do jej rozpowszechnienia. Są one jednak i rozsadnikami może gorszej jeszcze zgnilizny. Alcybiades i Sapho odczuwali szczerze piękno swych erotycznych stosunków, Wilde z nieco histeryczną emfazą kochał swych przyjaciół, jeśli i Szekspir ulegał tej przewrotnej namiętności, to sonety które mają być jej dowodem pełne są szczerego zachwytu nad pięknem przyjaciela. Lokale i dowcipy berlińskie ujednoznaczniają jednak wszelki erotyzm z czemś plugawem i to **plugastwo cynicznie gloryfikują jako istotę homoseksualizmu.** Tu leży tło, którego się naogół nie docenia.

Wreszcie autentyczne zdarzenie. Odprowadzałem przed kilku dniami na dworzec przyjaciela, który na dłuższy czas wyjeżdżał. Na ulicy pożegnaliśmy się serdecznym pocałunkiem „z dubeltówki". A oto grupa piętnastoletnich dziewczątek, wychodzących ze szkoły wybuchła śmiechem i potraktowała nas szeregiem niedwuznacznych epitetów.

Czy coś takiego byłoby gdzieindziej do pomyślenia? Dziewica berlińska bywa uświadomiona nieco wcześnie — i bardzo jednostronnie.

Od anormalności seksualnej do sadystycznej zbrodni trochę daleko. Ale wracając do sprawy Hüssmanna rozumiem zupełnie dlaczego niemiecki prokurator na podstawie minimalnych danych przypuszcza, że między oskarżonym o jego ofiarą zachodził erotyczny stosunek: przyjmuje to za objaw normalny.

Józef Mayen.

Współczesna sława, Maurycy Dekobra

o łodziankach, literaturze, perwersji i moralności.

Specjalny wywiad „Republiki“ z powieścio pisarzem francuskim.

Przyjazd Maurycego Dekobry do Łodzi stał się pewnego rodzaju sensacją, z powodu wystąpień jednego z codziennych pism stołecznych, które uważało sprowadzenie go do nas za pomysł niefortunny, przez wzgląd na niemoralność, jaką p. Dekobra propaguje w swych powieściech.

Uproszony o udzielenie mi wywiadu dla „Republiki“, p. Dekobra odłożył go na dzień następny, tłumacząc się zmęczeniem i swoim odczytem p. t. „Miłość międzynarodową“, który tegoż wieczora miał się właśnie odbyć.

Nazajutrz stawiłem się punktualnie do hotelu, ale wypadło mi czekać przeszło godzinę. Popularny autor bez przerwy nagabywany był telefonicznie, prawdopodobnie przez piękne łodzianki.

P. Dekobra przyjmuje mnie serdecznie. Jest skromnie, acz gustownie ubrany, na ustach igra mu uśmiech ironiczno - - zagadkowy, oczy śmieją się żywo i serdecznie. Przystępuję odrazu do zadawania pytań, p. Dekobra uprzedza mnie bowiem, że za godzinę wyjeżdża do Lwowa, aby powtórzyć swój odczyt.

— Jaki jest cel pańskiego przyjazdu do Polski i czy podoba się Panu Łódź?— zaczynam.

— Poza wygłoszeniem szeregu odczytów w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Łodzi i Poznaniu, przyjechałem do Polski przedewszystkiem w celu poczynienia studjów nad młodą Polką, bohaterką mojej powieści, której akcja dzieje się w Polsce. Studja te przeprowadzę w ciągu 2 — 3 tygodni, po powrocie do Warszawy.

W Polsce byłem już raz jeden, przed wojną, jadąc do Rosji. Konstatuję z przyjemnością, że obecnie można śmiało stolicę waszą nazwać „Paryżem Północy“, Warszawianki zaś są zachwycoające. Zachwycony jestem również poziomem kulturalnym mieszkańców Warszawy i Łodzi. Na moich odczytach prawie wszystkie subtelności języka francuskiego były zrozumiane, a co mi się dość rzadko zdarza nawet w Paryżu.

— Taki znawca kobiet, jak pan, musi mieć zapewne swój ideał kobiety?

— **Ideałem kobiety jest dla mnie taka kobieta, która łączy w sobie wdzięk fizyczny z kulturą umysłową; bez tej ostatniej towarzystwo najpiękniejszej kobiety stałoby się nie do zniesienia. Sama Wenera, z umysłem bez kultury stałaby się męczącą w ciągu 24 godzin!**

— Czy zna Pan literaturę polską?

— Niestety! Znając oprócz francuskiego tylko angielski, nie znam zupełnie literatur obcych, chyba że je czytam w przekładzie. Ale muszę Panu zaznaczyć, że nigdy nie czytam powieści. Wolę życie od pyłu książek. Czytam jedynie dzieła z zakresu filozofji, biologji i metafizyki.

— Zapewne jednak jest pan w kontakcie z niektórymi członkami licznej kolonji polskiej w Paryżu?

— Znam tylko znakomitego malarza Tadeusza Stykę i panią Hannę Walską, żonę znanego miljonera amerykańskiego, Mac Cormick'a.

— Jacy pisarze są panu najbardziej pokrewni? Jakich ma pan przodków w literaturze? w tem miejscu p. Dekobra zapalając się, rzuca mi krótkie zdania:

— Nie należę do żadnej szkoły. **Jestem wolnym strzelcem („franc - tireur“) literatury.** Nie odwiedzam żadnej świątyni literackiej. Trzymam się absolutnie na uboczu. **Jestem w literaturze anarchistą. Żyjemy w epoce, w której każdy autor tworzy swoją własną szkołę.** Charakterystycznym objawem naszej epoki jest rozproszenie indywidualności w świętym gaju literatury.

— Moi przodkowie literaccy? Dziennikarstwo! **Jestem dziennikarzem i właśnie jako dziennikarz nauczyłem się pisać i jako dziennikarz poznałem życie.** A w życiu poznałem szereg niezliczonych typów, których pokazałem w swych powieściach.

Najbardziej mi pokrewnymi pisarzami są Paul Moraud i Pierre Benoit.

— Kto jest według pana najlepszym pisarzem współczesnym?

— Zadał mi pan trudne do zdefinjowania pytanie. Lubię np. Shaw'a za jego ironję o wysokiem napięciu, b. ciekawego Tomasza Manna, Johna Galsworthy, świetnego malarza mieszczańskiego życia angielskiego, Chestertona i Barbusse'a, którego znałem jeszcze przed wojną, gdy był **redaktorem burżuazyjnego** magazynu „Je sais tout“. Komunistę zrobiła z Barbusse'a wojna.

— O pańskich zarobkach opowiadają legendy...

— Tak, przerywa mi p. Dekobra, zarabiam b. bużo. Powieści moje są tłomaczone na 23 języki, nie wyłączając japońskiego i żydowskiego. Również prawie wszystkie są przerobione na film. „Purpurową gondolę“ kręcą obecnie w Ameryce (wytw. „Metro - Goldwyn“) z Gretą Garbo.

Spoglądam na zegarek. Minęło 15 minut. Mówię więc:

— Zaatakowano pana w Warszawie, jako cynicznego pisarza propagującego niemoralność i t. d. Jakże więc określi pan pojęcie „moralności“ i „perwersji“?

Przelotny uśmiech, jaki zjawia się na ustach p. Dekobry, szybko ginie pod maską powagi:

— Proszę pana, w tej sprawie wysłałem już list do pisma, które mi te „zbrodnie“ zarzuciło. Zaręczam Panu jednak, że **w powieściech moich jestem o wiele mniej cyniczny, niemoralny i perwersyjny od życia samego. Opisuję życie takiem, jakiem ono jest, a cóż ja na to poradzę, że życie zawiera w sobie więcej pierwiastków brzydoty niż piękna!!** Jeżeli do obowiązków duchowieństwa należy prostowanie błędnych ścieżek ludzkości, pisarz powinien być jedynie objektywnym malarzem współczesnego życia z jego pięknem i jego brzydotą. **Pisarz musi być dla swych czytelników przedewszytkiem interesującym i kreślić przed nimi objektywny obraz rzeczywistego życia poprzez pryzmat swego talentu.** Jestto jego jedyna racja pisania.

Perwersja jest według mnie, jedynie formą hypokryzji seksualnej i istnieje tylko w duszach ludzi, którzy jej szukają. Jest mi ona całkowicie obca.

Mieczysław Kwiatecki.